

GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI AB

Poznań, sobota 22 kwietnia 1950 r.

Nr 110 (1849)



Dziś mija 80 lat od chwili urodzin Włodzimierza Piłcha Ulianowa Lenina, wielkiego wodza Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i kierownika Wielkiej Rewolucji Proletariackiej w 1917 r.

Piąta rocznica podpisania paktu z ZSRR manifestacją uczuć najgłębszej przyjaźni narodu polskiego do narodów Zw. Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Z okazji piątej rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej odbyła się dnia 20 bm. uroczysta akademія w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie, zorganizowana przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pod protektoratem premiera J. Cyrankiewicza. — Przy dźwiękach hymnów narodowych: polskiego i radzieckiego przybył na akademię Prezydent RP Bolesław Bierut.

Na sali są obecni: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierami. Mincem i Korzyckim oraz Marszałkiem Polski Rokossowskim na czele, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przewodnicy pracy oraz reprezentanci świata nauki i sztuki.

W łóżach zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego państw zaprzyjaźnionych, z dziekanem korpusu ambasadorów ZSRR W. Z. Lebediewem na czele. Uroczystość zagal premier Józef Cyrankiewicz.

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

Pięć lat temu w momencie podpisywania paktu przyjaźni i pomocy wzajemnej pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim trwała jeszcze wojna z dogorywającym od ciosów Armii Radzieckiej faszyzmem hitlerowskim. Pięć lat temu dymity jeszcze zgłiszcza miały i wsi, z których potężne ciosy armii-osiwobodzicielki wypędziły hitlerowskiego okupanta. Polska wówczas wracała do życia. Przywróciła ją do życia ofiarne i bohaterka walka o wolność narodów i demokrację, toczona przez narody Związku Radzieckiego, przez niezwyciężoną Armię Radziecką.

Przywrócił ją do życia żołnierze polscy, którzy — obok Armii Radzieckiej — toczą

walkę o wolność narodów wyzwalały Polskę, przywracała ją do życia zdecydowana wola ludu polskiego, który tworząc zaczątek władzy ludowej w podziemnych radach narodowych postanowił ująć władzę w swoje ręce. Przywracał ją do życia, przywracał do wolności sojusz polsko-radziecki, którego udokumentowaniem był zawarty pięć lat temu pakt przyjaźni i pomocy. Ten pakt był fundamentem wszystkiego, co żyło, co odbudowywało się, co rozwijało się w Polsce w ciągu tych pięciu lat.

I jeżeli dzisiaj mierzymy tym pięcioleciem olbrzymi dorobek narodu polskiego, olbrzymie osiągnięcia klasy robotniczej, osiągnięcia polityczne i gospodarcze, gdy szybki i niepowstrzymany rozwój Polski Ludowej otworzył przed naszą Ojczyznę takie perspektywy, jakich naród nasz nie miał i nie mógł mieć nigdy w swojej przeszłości — to zdajemy sobie jasno sprawę, że fundamentem i motorem tej nowej epoki w życiu naszego narodu jest przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego.

Bilans pięciolecia, dorobek Polski Ludowej jest równocześnie na wszystkich polach bilansem działania paktu o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Działanie paktu, pomoc, układ pierwszego kraju socjalizmu, mocno utracone granice

na Odrze i Nysie — to wszystko stworzyło warunki, w których w pełni mogła się objawić siła żywotna i patriotyzm narodu polskiego.

Dlatego też rocznica podpisania tego paktu jest dla całego narodu polskiego okazją do mocnego zmanifestowania uczuć najgłębszej przyjaźni z narodem Związku Radzieckiego, uczuć solidarności między narodowej, uczuć wdzięczności, uczuć podziwu i miłości do wielkiego Wodza narodu radzieckiego, do wielkiego Przyjaciela naszego narodu, do zwycięskiego Wodza wielkiej wojny o oswobodzenie narodów Europy od faszyzmu, do Wodza wielkiej walki o pokój i postęp — Józefa Stalina (długotrwałe i burzliwe oklaski).

Ta rocznica, bilans pięciolecia, bilans pięciu lat dzia-

łania paktu przyjaźni pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim staje się dla narodu polskiego bodźcem do jeszcze bardziej wyteżonej pracy wokół socjalistycznego budownictwa, wokół powiększenia naszego polskiego wkładu w potęgę obozu pokoju, którego trzonem jest Związek Radziecki, którego siłą jest nadzieja całej ludzkości w walce o pokój i postęp (długotrwałe oklaski).

Słowa premiera Cyrankiewicza zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami.

Referat o znaczeniu układu polsko-radzieckiego wygłosił minister oświaty Stanisław Skrzeszewski.

Przemówienie ministra Skrzeszewskiego

Mija pięć lat od chwili, kiedy podpisałimy w Moskwie układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej pomiędzy Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Układ ten ma dla naszego narodu doniosłe znaczenie historyczne.

Doniosłość polega na tym, że odwrócił on kartę dziejową stosunków polsko-rosyjskich. Mówił na ten temat wielki Stalin po podpisaniu traktatu:

„Znaczenie... paktu polega na tym, że kończy on i gromi dawne stosunki pomiędzy naszymi krajami i stwarza nam realną podstawę dla zmiany dawnych nieprzyjaznych stosunków na stosunki przyjazne i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską”.

(„Zbiór dokumentów” nr 42, październik 1945 r. str. 56). Jaka była przyczyna, że jeszcze w czasie wojny i po niej mogliśmy rozpocząć i zwycięsko kontynuować budowę podstawy lepszego ustroju społecznego bez wyzysku człowieka przez człowieka? Odpowiedź na to pytanie dał Prezydent Bolesław Bierut w swoim referacie na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Odpowiedź ta brzmi:

„Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zdecydował o klęsce faszyzmu w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednio obecność Armii Radzieckiej obeszła nasza wroga klasowego”.

W świetle wydarzeń w świecie, wobec faktów coraz większego uzależnienia politycznego, ekonomicznego, militarnego i kulturalnego krajów zmarszczonych przez Stany Zjednoczone, wobec wściekłych w swej bezsilności ataków na nasze granice zachodnie, wobec polityki popierania militarysty, rewizjonizmu i neohitlerizmu przez imperialistów w Niemczech zachodnich, w świetle praktyk imperialistów w rządach przez zdradzieckich agentów Jugosławii, w świetle ujawnionych podczas procesów na Węgrzech, w Bułgarii, Czechosłowacji i u nas faktów dywersyjnej działalności agentów anglo-amerykańskiego wywiadu — bardziej niż kiedykolwiek dotąd każdy nieuprzedzony, że ZSRR jest poręką naszej niepodległości oraz suwerenności

politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Nasze stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim są stosunkami nowego typu, nieznymi w świecie kapitalistycznym. Stosunki te, oparte na stalinowskiej zasadzie równouprawnienia wielkich i małych narodów, na zasadzie braterskiej współpracy i pomocy, stali-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Depesza przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do Prezydenta RP Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. M. Szernik przesłał do Prezydenta RP Bolesława Bieruta następującą depeszę:

DO
PANA B. BIERUTA
PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

Proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć moje gratulacje z okazji 5 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Rzeczpospolitą Polską. Jestem przekonany, że układ ten będzie również nadal służył sprawie ścisłej współpracy między naszymi narodami.

(—) N. SZERNIK

Depesza Generalissimusa Stalina do premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Józef Stalin przesłał do premiera Józefa Cyrankiewicza następującą depeszę:

DO
PANA J. CYRANKIEWICZA
PREZESA RADY MINISTRÓW RZECZPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

WARSZAWA

Proszę Pana, Panie Premierze, o przyjęcie moich gratulacji z okazji 5 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską.

Przesyłam zaprzyjaźnionemu Narodowi Polskiemu i Rządowi Rzeczpospolitej Polskiej najlepsze życzenia nowych sukcesów w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju.

(—) J. STALIN

Dziś 80-ta rocznica urodzin Genialnego Wodza mas pracujących świata Włodzimierza Lenina

WARSZAWA (PAP). W dniu 22 bm. przypada 80 rocznica urodzin genialnego Wodza mas pracujących całego świata, twórcy partii bolszewickiej i pierwszego państwa socjalistycznego — Włodzimierza Lenina.

Wydział Historii Partii przy KC PZPR przystąpił do organizacji Muzeum Lenina w Krakowie. Wkrótce wyjdzie z druku opracowany przez Wydział Historii Partii album ilustrowany — Przewodnik po Muzeum Lenina w Poroninie. Przewodnik zawiera zdjęcia eksponatów, wykresów oraz cytaty z dzieł Lenina zebrane z Muzeum. Stałe wzrastająca frekwencja zwiedzających Muzeum w Poroninie przybrała w ostatnich dniach jeszcze bardziej na sile.

W łódzkich zakładach pracy odbywają się już od kilku dni wieczornice, poświęcone życiu i działalności Lenina.

Uroczystości leninowskie w Łodzi zapoczątkowała wieczornica w zakładach wytwórczych artykułów technicznych. Ucze-

stniczyli w wieczornicy ponad 500 pracowników, oddając hołd pamięci wielkiego Wodza klasy robotniczej świata. Podobne wieczornice odbyły się w zakładach im. Józefa Stalina w PZPB nr 4, PZPB nr 3 i innych.

WARSZAWA (PAP). Do Polski przywieziono ze Związku Radzieckiego posąg Lenina, przeznaczony dla Muzeum Lenina w Poroninie. Posąg wysokości 2,5 metra został odlany z brązu, według projektu laureata nagrody stalinowskiej, rzeźbiarza Dymitra Szwarca, przez robotników leningradzkich.

Pomnik stanie na terenie przed Muzeum na trzymetrowym, granitowym postumencie. Odsłonięcie nastąpi w dniu 22 lipca br., w dniu Święta Odrodzenia.

Do tego czasu ukończone zostały trwające obecnie i na szeroką skalę zakrojone prace, mające na celu rekonstrukcję otoczenia Muzeum. Temem będzie wyrównany i zadzwinięty Rzeki Poroniec, przepływająca obok, zostanie uregulowana.

Księża, działacze, profesorowie i pisarze katolicycy o porozumieniu między Rządem RP a Episkopatem

WARSZAWA (PAP). Liczni księża, działacze i pisarze katolicycy wypowiedzieli się na temat porozumienia między Rządem RP a Episkopatem. Publikujemy dziś część tych wypowiedzi:

KS. TADEUSZ KRUSZYŃSKI

doktor teologii, docent historii sztuki kościelnej i liturgiki, współpracownik Komisji Historii i Sztuki PAU oświadczył:

„Od dawna już uważałem, że powinno dojść do porozumienia między Rządem RP a przedstawicielami Kościoła w Polsce. Fakt, iż tak długo trwały narady przed podpisaniem umowy uważam za dowód że obie strony zagadnienie głęboko rozważyły. Zawarty układ uważam za odpowiedź wobec usiłowań niektórych księży niemieckich, głoszących konieczność odebrania nam Ziemi Zachodnich. Dążenia ze strony Rządu RP do wprowadzenia hierarchii kościelnej na Ziemiach Zachodnich uważam za pożądane. Ziemiach Zachodnimi interesowałem się od dawna, napisałem swego czasu, jeszcze przed Aszkenazym książkę „Stary Gdańsk i historia jego sztuki”.

Wygłaszałem też wykłady na kursie o Ziemiach Zachodnich, zorganizowanym przez U. J. i inne uczelnie i jako wynik tego napisałem książkę o polskości ziem przy ujściu Wisły i nad Odrą.”

KS. PROF. KACZMARCZYK

doktor teologii, przez lat przeszło 40 wykładowca Uniwersy-

tetu Jagiellońskiego, były wiceminister polityczny obozu Sachsenhausen stwierdza:

„Porozumienie Rządu RP i Episkopatu Polskiego to najważniejszy moment, który dziś, w dobie realizacji wielkich zamierzeń gospodarczych, ułatwił może prace i przyspieszy wykonanie stojących przed narodem polskim zadań.

Witam je z radością, solidaryzując się również ze stanowiskiem Rządu Ludowego w sprawie ustalenia na Ziemiach Zachodnich polskiej administracji kościelnej. Sprawami Ziemi Zachodnich interesowałem się od wczesnego dzieciństwa. Za czasów rządu sanacyjnego występowałem przeciw porozumieniu i zawieraniu paktu z rządem niemieckim. Dziś, choć pobyt w obozach hitlerowskich zrujnował mi zdrowie i odebrał dawne siły, będę równie stanowczym orędownikiem idei, zawartej w porozumieniu Państwa z Kościołem.”

PROF. DR LEON HALBAN,

dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, były prof. KUL, członek zarządu głównego ogólnopolskiego Zrzeszenia „Caritas” mówi:

„Fakt zawarcia porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Episkopatem Polskim, przyjęciem jako

głęboko wierzący katolik i jako Polak z uczuciem radości, jak najbardziej gorąco. Porozumienie to bowiem stwarza realną podstawę dla rozwinięcia harmonijnej i konstruktywnej współpracy między Państwem i Kościołem.

Stanowi ono olbrzymi krok naprzód, stwierdzając jasno i dobitnie, że nowopowstające w państwie ludowym instytucje, jak np. spółdzielczość na wsi, nie tylko nie sprzeciwiają się zasadom etyki chrześcijańskiej, lecz są z nimi całkowicie zgodne. Powstawanie tych instytucji jest wyrazem potrzeb całego społeczeństwa, niezależnie od różnic światopoglądowych. To autorytatywne stwierdzenie raz na zawsze przekreśla wszelkie wątpliwości co do tego, czy katolik może być szczerze oddany tworzącej się nowej rzeczywistości.

Porozumienie zawarte między Kościołem i Państwem ma jeszcze jeden niezwykle doniosły aspekt. Wytrąca ono ostali oręż z rąk elementów wstecznych w naszym kraju, które bez żadnego uzasadnienia, zerując na nieświadomości pewnej części społeczeństwa, używały, jako swej rzekomej ideologii, sztydu wiary katolickiej w celu ukrycia swych zbrodniczych kawałów.

Porozumienie, rozprawiając się z wstecznictwem, mobilizuje jednocześnie katolików do czynnej i twórczej pracy nad budową lepszej przyszłości naszego kraju.

Jako Polak muszę dodać jeszcze jedno: porozumienie za-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przyjaźń ze Zw. Radzieckim

FUNDAMENTEM LEPSZEJ EPOKI

w życiu naszego narodu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nową fundament naszej suwerenności gospodarczej.

Stosunki te pomagają nam w jak najszybszym rozwoju sił wytwórczych oraz w osiągnięciu ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Pierwsza umowa handlowa między nami a Związkiem Radzieckim zawarta w październiku 1944 roku, a więc jeszcze w czasie trwania walk z hitlerowskimi Niemcami, miała charakter doraźny, bezinteresownej pomocy gospodarczej dla Polski.

Następne umowy gospodarcze, odnawiane co roku, pogłębiły i wzmocniły więź ekonomiczną, łączącą oba nasze kraje.

Naród polski nie zapomni faktu, że w latach 1946—1948, kiedy wskutek zniszczeń wojennych i nieurodzaju krajowi naszemu zagrażał głód, Związek Radziecki dostarczył Polsce około 1 800 000 ton zboża.

W roku 1947 otrzymaliśmy od ZSRR pożyczkę kruszcową w złocie w wysokości przeszło 28 milionów dolarów. Dzięki tej pożyczce mogliśmy na rynkach światowych dokonać zakupu towarów niezbędnych dla naszej gospodarki narodowej.

W roku 1948 który jest przełomowy dla stosunków gospodarczych polsko-radzieckich, podpisana została umowa kredytowa, na mocy której Polska otrzymała od Związku Radzieckiego największą w swojej historii gospodarczej pożyczkę w wysokości, w przeliczeniu na walutę krajową, 180 miliardów złotych.

Z kraju wielkiego przemysłu socjalistycznego otrzymujemy i otrzymywać będziemy sprzęt inwestycyjny, urządzenia dla wielkiej, nowoczesnej hutnictwa, zakładów energetycznych, fabryk, sprzęt dla odbudowy miast i portów, urządzenia wiertnicze itp. Z drugiej strony w Związku Radzieckim mamy bardzo korzystny i chłonny rynek zbytu dla naszego eksportu.

Z roku na rok zacieśniają się nasze stosunki gospodarcze ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Do ich planowego rozwoju przyczynia się powołana do życia w 1949 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Obok wymiany towarów niemieckiej ważną jest współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim na polu techniki i nauki.

Przy skutecznej pomocy ZSRR i dzięki ofiarnej wysiłkowi mas pracujących, z polską klasą robotniczą na czele, przed terminem wykonaliśmy plan 3-letni i podnieśliśmy stopę życiową w kraju. Przy dalszej braterskiej pomocy ZSRR i wciąż wzrastającym entuzjazmie naszych mas pracujących wykonamy z honorem plan 6-letni budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

W dziedzinie nauki, kultury i sztuki coraz szerzej, głębiej i skuteczniej sięgamy do doświadczeń i wzorów radzieckich, wspaniałego dorobku kultury socjalistycznej oraz korzystamy z pomocy radzieckich twórców i specjalistów. Uczymy się na nauce i sztuce radzieckiej. Chcemy doczekać się i doczekamy, aby mierzurnowska biologia dała lepsze urodzaje i rezultaty na naszych polach i naszym hodowcom.

Historyczne znaczenie układu nie wyczerpuje się jednak tylko w jego wpływie na wewnętrzną sytuację Polski: ma on również poważne znaczenie międzynarodowe.

Kryzys ogarnia cały kapitalistyczny świat. Można dla przykładu podać parę wskaźników, zacierpiętych z oficjalnych wydawnictw świata kapitalistycznego. Weźmy statystykę bezrobotnych. W okresie najgłębszego kryzysu, jaki przed wojną ogarnął świat kapitalistyczny w latach 1929—1933, liczba bezrobotnych w podstawowych krajach burżuazyjnych wynosiła 30—40 milionów ludzi. Dzisiaj w procesie

narastania nowego kryzysu ekonomicznego liczba całkowicie lub częściowo bezrobotnych w państwach kapitalistycznych wynosi już 45 milionów ludzi. Spada również produkcja przemysłowa i rolna w krajach kapitalistycznych.

Sławetny „plan Marshalla” zawiodł nadzieje zbawienia Stanów Zjednoczonych od kryzysu. Przeciwnie. Przyspieszył on kryzys w zachodniej Europie i rykoszetem zaostrza kryzys w Ameryce.

Rosną siły pokoju

Ale to już nie są czasy pierwszej, ani nawet drugiej wojny światowej.

Rośnie na globie ziemskim, krzepnie, nabiera sił i rozmachu w działaniu obóz pokoju. Kto nas tego najlepiej nauczył? Kto nas przekonał o naszej potędze? Kto nam wskazał środki, metody i sposoby skutecznej walki?

Nauczył nas tego wszystkiego zrodzony z wielkiej Październikowej Rewolucji Związek Radziecki, wychowany przez Lenina i Stalina naród pierwszego w historii socjalistycznego państwa. Nauczył nas Związek Radziecki, że jedynym skutecznym środkiem walki o pokój jest umacnianie siły i potęgi gospodarczej, mocy i odporno-

ści ideologicznej oraz obronności kraju.

Usiłował imperialiści przez czas dłuższy szantażować ludzką i mamili swoich obywateli perspektywą łatwego zwycięstwa przy pomocy monopolu w zakresie energii atomowej. Nic z tego nie wyszło. Wymyślono wobec tego nową historię o super-bombie wodorowej. Ten chwyt okazał się mało skuteczny.

Na trzeciej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju w Sztokholmie zapadła uroczysta uchwała i wśród ludzi dobrej woli na całej kuli ziemskiej zyskuje pełne poparcie.

Ustawa o narodowym planie gospodarczym zatwierdzona przez Sejm

WARSZAWA (PAP). Po obszernej dyskusji, w której której przedstawiciele poszczególnych klubów poselskich wyrazili pełne poparcie dla polityki Rządu, Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę o narodowym planie gospodarczym w drugim i trzecim czytaniu wśród entuzjastycznych oklasków całej Izby.

Wznawiając po przerwie ośmiogodzinnej posiedzeniu Sejmu, wicemarszałek Barcikowski proponuje uzupełnić porządek dzienny następującym punktem: Oświadczenie Rządu RP w związku z 5 rocznicą podpisania w Moskwie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznym Republik Rad układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Projekt ten Izba przyjęła długo niemiłymi oklaskami.

Na posiedzenie przybył Rząd in corpore z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i Marszałkiem Rokossovskim na czele. W łóżach dyplomatycznych zajęli miejsca ambasador ZSRR w Warszawie — Lebediew oraz przedstawiciele państw demokracji ludowej. Wśród hucznych oklasków całej Izby wicemarszałek Barcikowski udziela głosu premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi w celu złożenia oświadczenia.

Końcowy okrzyk Premiera: „Niech żyje wieczysta przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim!” „Niech żyje Wielki Wódz Związku Radzieckiego, Wódz obozu postępu i pokoju, wielki Przyjaciel Polski — Józef Stalin!” — podchwytują wszyscy posłowie.

Posel Brzeziński (SP) oświadczył, że wypowiadając się w imieniu Stronnictwa Pracy pięć lat temu za ratyfikacją układu polsko-radzieckiego dał wyraz przekonaniu, że układ ten będzie służył dobrze naszej Ojczyźnie i polityce pokoju.

Cały naród przekonał się, że układ ten nie był tylko formalnym aktem prawnym, takich było i jest wiele na świecie, a służył on dobrze naszej Ojczyźnie w ciągu tych pięciu lat swego trwania.

Posłanka Lewińska w imieniu PZPR stwierdziła na wstępie, że pakt przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim jest nowym rozdziałem w historii stosunków między narodami i nie da się porównać z żadnym układem zawartym przez naród polski w ciągu jego tysiącletniej historii.

Na zakończenie Sejm rozpatrzył szereg projektów ustaw rządowych.

Sprawozdanie Komisji Administracji Rządowej i Samorządowej, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz prawniczej i regulaminowej o rządowym

Zamach bombowy na poselstwo USA

LONDYN (PAP). Z Damasku donoszą, że przeciwko poselstwu USA dokonano uzbitej nocy zamachu bombowego. Jeden z urzędników amerykańskich został ranny.

projektie ustawy o zmianie organizacji naczelnych władz państwowych w zakresie gospodarki komunalnej i administracji publicznej — złożył pos. Kłosiewicz (PZPR).

W drugim i trzecim czytaniu Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę o zmianie organizacji naczelnych władz państwowych w zakresie gospodarki komunalnej i administracji publicznej.

Pos. Kubiak (PZPR) złożył następnie sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy o skróconym czasie pracy szczególnie uciążliwej, lub w szkodliwych warunkach. Ustawa uchwalona została przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu.

Pos. Orłowska (PZPR) złożyła sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym.

W drugim i trzecim czytaniu Sejm uchwalił jednomyślnie projektowaną zmianę dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym.

doskonałe pianina polskiej produkcji zobaczmy na MTP

KALISZ (tel. wł.). Na tegorocznych Targach Poznańskich bogato reprezentowany będzie również przemysł muzyczny. Obok fortepianów i pianin innych fabryk krajowych, wystawione również będą pianina typu „Calisia”, produkowane przez Zjednoczone Zakłady Przemysłu Muzycznego, Fabryka Fortepianów i Pianin w Kaliszu.

Kaliska Fabryka wystawi pierwsze powojennej produkcji 4 pianina, każde o różnej tonacji. Pianina „Calisia” wykonane w całości z części krajowych, cechuje czysty i głęboki ton. Krzyżowe struny ułożone są na agrafach, a klawiatura pokryta kością słoniową lub specjalną masą, tzw. efenitem, daje gwarancję lekkości gry. Należy jeszcze dodać, że łączna siła naciągu strun w instrumencie wynosi 20 tys. kg, co wymaga doskonałej budowy szkieletu łącznie z konstrukcją płyty metalowej.

Obok pianin, kaliska fabryka wystawi jako osobny eksponat dwa komplety klawiatur — chętnie nabywane i poszukiwane przez poszczególne zakłady, tak krajowe jak i zagraniczne.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo spóźnionej dostawy półfabrykatu, załoga kaliskiego zakładu jako czyn 1-majowy wykonała pianina w terminie.

Wczoraj bawiła w Kaliszu delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz naczelnej dyrekcji z Warszawy, w obecno-

ści Pos. Burski (PZPR) złożył sprawozdanie komisji: pracy i opieki społecznej oraz prawniczej i regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Wśród oklasków całej Izby ustawę uchwalono jednogłośnie w drugim i w trzecim czytaniu.

Następnie Sejm przyjął bez dyskusji cztery inne rządowe projekty ustaw.

Na tym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego zostało zamknięte.

Warszawscy murarze

ukozyli 88.380 sztuk cegieł w ciągu 8 godzin

Nowy rekord Polski w murarce zespołowej

WARSZAWA (PAP). Robotnicy budowlani „warszawskiego zagłębia”, realizując czyn pierwszomajowy. Wypełniając powzięte przed dwoma tygodniami zobowiązanie, 11-osobowy zespół murarzy Józefa Czajki i jego brata Mariana ustalili nowy rekord Polski w murarstwie, układając w ciągu

8 godzin pracy 88 380 sztuk cegieł, tj. ok. 230 m sześć. muru pełnego. Wyczyn ten osiągnięto przy budowie fundamentów pod biurowiec Instytutu Techniki Budownictwa przy ul. Wawelskiej.

Poprzedni rekord, należący do zespołu Majorowskiego i Szymborskiego, wynosił 77 tys. cegieł.

Józef Czajka pracuje jako murarz ponad 20 lat. Już w ub. roku osiągnął szereg dobrych wyników przy budowie osiedla robotniczego Muranów. M. in. pracując w zespole dwójkowym ukozył on w ciągu jednego dnia 36 m sześć. muru.

Po ustaleniu nowego rekordu Polski, wybitny przodownik Józef Czajka oświadczył: „Czynem naszym pragniemy zadokumentować, że dokładamy wszystkich sił, aby przyspieszyć tempo budowy socjalizmu w naszym kraju”.

Miejsce budowy odwiedził w czasie trwania pracy dyrektor departamentu w Ministerstwie Budownictwa, inicjator systemu trójkowego Michał Krajewski.

Wiedzą wszyscy, że motorem i gwiazdą przewodnią, nadzieją pokoju światowego jest potężny, bohaterski, niezwykły, pogromca hitlerowskich Niemiec — Związek Radziecki. Wiedzą, że na straży pokoju i wolności narodów stoi niezwykła, bohaterska, zahar-

rowana w walkach i zwycięstwach potężna Armia Radziecka i armie krajów demokracji ludowej od Szanghaju do Berlina.

Malo tego! Ludzie dobrej woli w świecie jak długi i szeroki widzą, że fali podżegaczy wojennych przeciwstawia się nie tylko granitowa skala armii pokoju, ale nowy, wyzwolony człowiek, wychowany w nowej socjalistycznej moralności, kochający lud więcej, niż swoje życie; przeciwstawia się nowa, na gruncie wzmocniającego się socjalizmu powstała, nauka, sztuka i kultura.

Jesteśmy za polityką pokoju

Tego nauczył nas Związek Radziecki.

W roku 1934 wódz narodów Związku Radzieckiego — J. Stalin powiedział:

„Nasza polityka zagraniczna jest jasna. Jest to polityka zachowania pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. ZSRR nie ma zamiaru zagrażać komukolwiek, ani tym bardziej napaść na kogośkolwiek. Jesteśmy za pokojem i bronimy sprawy pokoju. Lecz nie boimy się groźb i gotowi jesteśmy odpowiedzieć ciosem na cios podżegaczy wojennych”.

Słusznie, sprawiedliwie i prawdziwie powiedział Prezydent Bolesław Bierut:

„PRZYJAŹŃ ZSRR, POMOC ZSRR, PRZYKŁAD ZSRR — OTO JEST PODSTAWOWE ŹRÓDŁO NASZYCH ZWYCIĘSTW”.

W piątą rocznicę podpisania układu przesyłamy gorące i serdeczne pozdrowienia narodom ZSRR, robotnikom, chłopom, inteligencji, oficerom i żołnierzom oraz wspaniałej, radzieckiej młodzieży.

Przesyłamy im pozdrowienia, słowa uznania, wdzięczności i miłości za to, iż idąc zwycięsko od socjalizmu do komunizmu, pomagają nam budować u siebie, w naszym kraju, ustrój sprawiedliwości społecznej, za którego urzeczywistnienie kładli życie najlepsi synowie i najlepsze córki narodu polskiego, za urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego.

NIECH ŻYJE ZSRR, OSTOJA POKOJU I POSTĘPI! NIECH ŻYJE WIECZNA PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA! NIECH ŻYJE WÓDZ NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I CAŁEJ POSTĘPOWEJ LUDZKOŚCI, CHORAŻY POKOJU, WIERNY I NIEZAWODNY PRZYJACIEL LUDOWEJ POLSKI — WIELKI STALIN!

Zebrani nagrodzili przemówienie min. Skrzyszewskiego gorącymi oklaskami, urządzając gorącą owację na cześć wieczystej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Księża, pisarze i działacze katolicycy

witają z radością porozumienie między Rządem RP a Episkopatem stwarzające realne podstawy dla rozwinięcia współpracy między Państwem a Kościołem

(Dalszy ciąg ze str. 1)

warte w dniu 14 bm. jest pierwszym autorytatywnym oświadczeniem polskich władz kościelnych o jednoznacznej i jednoznacznej oświadczeniu Ziem Zachodnich z resztą kraju. Zawiera ono również pierwsze zobowiązania Episkopatu Polskiego do konkretnej pomocy w utrwaleniu naszych granic na Odrze i Nysie”.

Znany pisarz katolicki — ANTONI GOŁUBIEW

oświadcza:

Uważam, że brak piaszczynny porozumienia między Państwem a Kościołem jest zawsze zjawiskiem niepo-

żądanym w Polsce zaś, gdzie ogromna większość narodu jest wierząca, stan tego rodzaju jest wręcz czymś anormalnym. Zawarte ostatnio porozumienie dowodzi, że zarówno Rząd, jak i Episkopat tak właśnie na te sprawy patrzą.

Główne znaczenie podpisanego dokumentu widzę właśnie w tym, że została ustalona płaszczyzna wzajemnego porozumienia. Kościół i Państwo mają odrębne zadania i zadania te nie powinny być sprzeczne ze sobą, toteż należy dołożyć wszelkich wysiłków, by owe zadania ściśle określić i wzajemnie uzgodnić. Praktycznie bowiem sprawy Kościoła i Państwa ciągle się o siebie zaga-

biają — szkoła, prasa, wydawnictwa, administracja kościelna i państwowa (zwłaszcza na Złomach Zachodnich) itp., to są przykłady tego rodzaju zbieżności, a przykłady te można by mnożyć. Zrozumiałe jest, że wobec tych zbieżności mogą powstawać odmienne punkty widzenia, a nawet konflikty.

Układ ostatni umożliwił ułatwienie tych spraw zgodnie z życzeniami wszystkich, którzy są jednocześnie obywatelami Państwa i członkami Kościoła. Zawarte porozumienie jest oczywiście początkiem, chodzi o jego realizację. I wierzę, że ta realizacja spełni to, co układ zapoczątkował — spełni dla dobra Kościoła i Polski”.

Lenin w Polsce i o Polsce



Przemówienie W. Lenina na Placu Czerwonym w 1919 r. (Z obrazu Wasilijewa)

Był w życiu Lenina okres, który jeszcze bardziej niż inne bliski jest sercu Polaków. W ciągu dwóch prawie lat, od roku 1912 do 1914 wielki rewolucjonista mieszkał i pracował w Polsce. Zachowaliśmy wiele leninowskich pamiątek, żyje jeszcze wielu ludzi, którzy go wówczas znali lub widzieli. Przetrwiała pamięć o nim u górali, wśród których żył w Poroninie i w Białym Dunajcu. Na domu, w którym mieszkał w Krakowie, wmurowano niedawno pamiątkową tablicę. W chacie górala Guta-Mostowskiego w Poroninie, w której odbywały się zebrania partyjne działacze SDPRR, mieści się dzisiaj muzeum

„Z ogromną pieczołowitością, a zarazem ścisłością historyczną stworzono Muzeum Lenina w miejscu, gdzie przebywał i

pracował Włodzimierz Iljcz w okresie przygotowania Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Proletariackiej” — napisał niedawno w księdze pamiątkowej Muzeum w Poroninie Piotr Pośpiełowski, dyrektor Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina przy Centralnym Komitecie WKP (b).

Okres spędzony przez Lenina w Polsce był w istocie okresem intensywnych przygotowań do Rewolucji. Lenin przeniósł się do Polski z Paryża, aby w czasie narastania nowej fali rewolucyjnej w Rosji znajdować się bliżej swego kraju i móc osobiście kierować walką bolszewików. Pisywał niemal codziennie artykuły do nowopowstałej w Petersburgu „Prawdy”, odgrywającej coraz większą rolę w walce proletariatu, utrzymywał bliski kontakt z towarzyszami w Rosji, którzy często przetrzymywali się przez granicę i komunikowali z nim. W Krakowie i w Poroninie odbyło się szereg spotkań partyjnych i narad Komitetu Centralnego SDPRR. W jednej z takich narad wziął udział Stalin, który w końcu 1912 roku przybył na krótki czas do Krakowa.

Lenina pochłaniały w tym czasie wybory do IV Dumi Państwowej, walka z Kwikidatorami o utrzymanie dwutorowej,

legalnej i nielegalnej, działalności partii, kwestia chłopska, kwestia narodowa.

Podczas swego pobytu w Krakowie pilnie śledził działalność rewolucyjną polskiego proletariatu. Kontaktował się z działaczami SDKPiL, znajdującymi się na emigracji na terenie zaboru austriackiego, wygłaszał odczyty, pisał artykuły w prasie robotniczej, wydawanej przez SDKPiL, uczestniczył w zebraniu pierwszomajowym w roku 1913 w Krakowie. Wielki rewolucjonista zapoznał się z warunkami życia polskiego świata pracy. O warunkach tych pisał żona Lenina, Nadieżda Krupskaja: „Mocno jeszcze w Galicji ówczesnej trzymały się pańszczyźniane obyczaje, które podtrzymywał kościół... Nędza i ucisk chłopów i biedoty wyzierały zewsząd i były nawet gorsze niż w Rosji”.

Lenin od dawna interesował się sprawą niepodległości Polski. W licznych swych pracach wskazywał, że całkowite wyzwolenie uciskanego narodu polskiego jest możliwe tylko w wyniku wspólnej walki rosyjskiej i polskiej klasy robotniczej. „Wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji” — stwierdzał. Jeszcze w roku 1903 pisał w „Iskrie”: „Zawsze będziemy mówili polskiemu robot-

nikowi: tylko najpełniejsze i najściślejsze przymierze z rosyjskim proletariatem może zaspokoić żądania bieżącej, danej walki politycznej przeciw samodzielnemu, tylko takie przymierze da gwarancję całkowitego politycznego i ekonomicznego wyzwolenia”.

Okres rewolucji 1905 roku, barykady wznoszone przez robotników w Łodzi i w Warszawie pogłębiły solidarność proletariatu polskiego i rosyjskiego. Lenin podkreślał, że polscy robotnicy dali wzór „heroizmu proletariackiego i ludowego antuzjajzmu” W czasie pobytu w Krakowie i Poroninie osobiście zetknął się i żył z Polakami, z polskimi działaczami rewolucyjnymi, z robotnikiem i chłopem.

„Są w Rosji dwa narody, wskutek całego szeregu warunków historycznych i życiowych najbardziej kulturalne i o największej odrębności, które mogłyby najłatwiej urzeczywistnić swoje prawo do oddzielenia. To Finlandia i Polska” — pisał Lenin w roku 1913, przebywając w Polsce.

W Poroninie właśnie odbyła się historyczna narada Komitetu Centralnego Partii Bolszewickiej, na której powzięta została rezolucja w sprawie samostanowienia narodów. W Polsce pisał Lenin w roku 1914 obszerną broszurę „O prawie narodów do samookreślenia”. Lenin w pracach swych wskazywał, że zagadnienie ustroju Polski rozstrzygnąć musi sam naród polski, że proletariát rosyjski powinien pomóc narodowi polskiemu w uzyskaniu niepodległości.

Lenin wyraźnie żądał dla Polski prawa do samostanowienia. W konsekwentnym związku z tymi, głozoneymi przez niego jeszcze za caratu pozostałymi już pierwsze akty młodego państwa bolszewickiego, które w podpisanej przez Lenina słynnej deklaracji Rady Komisarzy Ludowych „bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń uznaje niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej”.

Wybuch II wojny światowej przerwał pobyt Lenina w Polsce. Władze austriackie zaaresztowały go jako obywatela rosyjskiego i dopiero wskutek interwencji wybitnych polskich pisarzy i działaczy politycznych zwolniony został po blisko dwu tygodniach.

5 września 1914 roku przybył do neutralnego kraju — do Szwajcarii, aby kierować stamtąd w dalszym ciągu walką o wyzwolenie światowego proletariatu. (r)

RALPH PARKER

Tam, gdzie urodził się LENIN

Dom, w którym osiemdziesiąt lat temu przyszedł na świat Włodzimierz Iljcz Uljanow niewiele zmienił swój wygląd zewnętrzny. Grubo ociosane belki ścian, rząd jednakowych okien w rzeźbionych ramach na obu piętrach, łamana linia dachu, a przede wszystkim wielka brama prowadząca na podwórze, ozdobiona arabeskami i starą, kutą w żelazie kławką — wszystko to nadaje dawnej siedzibie wdowy Prybylskiej na ulicy Strzeleckiej w Symbirsku, dzisiejszym Uljanowsku, charakter typowo prowincjonalnego wykwiutu.

Kiedy ostatnio odwiedziłem dom pod nr 15 przy ulicy Uljanowskiej — jak przemianowano dawną ulicę Strzelecką — zastałem tam kilkadziesiąt sierot wojennych, pochodzących przeważnie z okręgu Smoleńskiego. Po wypędzeniu stamtąd Niemców znalazł się tam bezdomne, głodne i obdarte. Ich małe łóżeczka wypełniały słoneczne pokoje na górnym piętrze. Na dole umieszczono jadalnię z niskimi stolikami i salę do zajęć i zabaw. W pokoju dzieciennym rodziny Uljanowych wychowankowie sierocińca spędzają obecnie tzw. godziny ciszy. Pokoje są jasne, wesołe, pełno w nich doniczek z kwiatami, tworzącymi barwny kobierzec u stóp rzeźby wyobrażającej Lenina za jego młodych lat.

Starsza siostra Lenina, A. I. Uljanowa-Elizarowa tak pisze o życiu rodziny Uljanowych w tym domu: „...W owym czasie dom nasz stał na samym końcu ulicy Strzeleckiej, gdzie zaczynał się plac, na którym znajdował się budynek więzienny. Z okien widzieliśmy pustą przestrzeń ciągnącą się aż do wysokiego brzegu Wołgi, gdzie stało kilka ławek i ekad w dni świąteczne dolatywały nas dźwięki harmonii, gdzie ziemia usiana była dostojnie łupinami „ślemieczek” i pestek dyni, uważanych wówczas za wielki przysmak... Wieczorami słychać było stamtąd piśkające śpiewy i krzyki, pomieszane z odgłosami bójk, stanowiących w owych czasach nieodłączną część zabaw ludowych”.

W 1875 roku rodzina Uljanowych wynajęła dom wyłącznie dla siebie, który chociaż skromniejszy niż mieszkanie przy ulicy Strzeleckiej, był jednak obszerniejszy i tak samo jak inny dom, do którego przeniesiono się w rok później, bardziej dostosowany do możliwości finansowych ojca Lenina, który z zarobków swych z trudem mógł utrzymać żonę i pięcioro dzieci. Jednakże jesienią 1878 udało mu się nabyć na własność dom na ulicy Moskiewskiej, gdzie Lenin spędził lata swej wczesnej młodości.

Dom ten, w którym obecnie znajduje się muzeum, jest jednopiętrowy. Bawialnia, gabinet i pokój, będący jednocześnie jadalnią i pokojem dzieciennym, wychodzą na ulicę i mają wielkie okna, pod którymi stoją stare drewniane skrzynie. Po drugiej stronie domu znajduje się dość duży ogród. Dom ten ma wygląd charakterystyczny dla typodobań postępowej inteligencji rosyjskiej z ostatnich dziesięć lat ubiegłego stulecia, odznaczającego się prostotą graniczącą z surowością i pogardą dla wulgarności warstwy kupieckiej.

Dom Uljanowych umeblowany jest dziś tak samo, jak za dawnych czasów i każdy zwiedzający z łatwością odtworzy sobie może warunki, w jakich żyła rodzina Lenina. Meble były jak najprostsze. Ściany bez obrazów, podłogi z malowanych desek nie były przykryte dy-

horyzonty; podręczniki szkolne wydawały mu się potem suche i nieciekawe. Miał jednak zwyczaj odrabiania najpierw lekcji szkolnych, a dopiero potem zasiadał do czytania. Lektura pochłaniała go całkowicie, potrafił przy tym czytać bardzo szybko, robił wypiski z przeczytanych książek, a dla zoszczędzenia czasu wymyślił sobie swój własny system skrótów...

Oglądając pamiątki po Leninie z jego szkolnych czasów, możemy wyrobić sobie o nim opinię jako o chłopcu obdarzonym silną wolą, krytycyzmem i pilnością.



W nocy 24 października (6 listopada) do Smolego przy był Lenin. Ujął on kierownictwo powstania bezpośrednio w swe ręce. — Na zdjęciu: Lenin w Smoleym wydaje rozkazy Czerwonej Gwardii. (Obraz Sokolowa)

wanami. Fotele w bawialni obite zwykłym kretonem, stało tam pianino, a na półkach było wiele książek, świadczących o kulturalnych upodobaniach rodziny.

Jaką opinię można sobie wyrobić o młodym Leninie, zwiędając jego pokój na poddaszu? Żelazne łóżko, przykryte białą kapą, dwa gięte krzesła, prosty stół. Na ścianie dwie półki z książkami, mapa świata. Na stole leży dziś otwarta książka, „Życie narodów Europy” — Wodowozowa, którą Lenin otrzymał w czwartej klasie jako nagrodę za dobre postępy w nauce. Wśród książek na półkach widzimy dzieła Puszkina, Turgeniewa, Gogoła, Dobrołubowa...

Żona Lenina, Nadieżda Krupskaja, tak pisze o jego dzieciństwie i pierwszej młodości spędzonej w Symbirsku: „Włodzimierz Iljcz rozpoczął naukę w gimnazjum, mając dziewięć i pół lat. Miał zawsze celujące stopnie i ukończył szkołę ze złotym medalem. Nie przyszło mu to tak łatwo, jak można by przypuszczać. Był pełen życia, lubił długie spacery, kąpiele i pływanie w Wołdze i w rzece Świaga, był też zamiłowanym łyżwiarzem. Kiedyś opowiadał mi: „Bardzo lubiłem się ślizgać, lecz gdy zauważyłem, że odrywa mnie to od nauki, wyrzekłem się ślizgawki”. Ogromnie lubił czytać. Treść książek porównywała go, pozwalała mu wkraść w świat i życie innych ludzi, otwierała przed nim nowe

Jeszcze jeden moment z wczesnych lat życia Lenina rzuca się w oczy, gdy zwiedzamy dzisiaj jego rodzinne miasto. Uljanowsk jest tylko częściowo miastem rosyjskim. Ludność jego składa się w dużej części z Czuwaszów i innych narodowości pochodzenia tatarskiego. Jednakże w owych czasach, kiedy Lenin przebywał w tym mieście, ludność pochodzenia nierosyjskiego uważana była za coś niższego. Lenin wylamywał się z ogólnych zasad panujących w mieście. Wiemy, że w ciągu ostatnich dwóch lat szkolnych uczył młodego Czuwaszę, pragnącego przełamać wszelkie trudności i wstąpić na uniwersytet. Wiadomo również, że za ten akt „nielejalności” w stosunku do swej klasy społecznej Lenin zasłużył sobie na ostrą nagana ze strony szkoły.

Dzisiaj, gdy stoimy w cieniu wielkiego pomnika Lenina, wznoszącego się nad Uljanowskiem, na wysokim brzegu Wołgi, gdy patrzymy na to miasto, gdzie dyskryminacja rasowa i różnice klasowe należą już od dawna do bezpowrotnej przeszłości, niesposób nie uświadomić sobie, jak krótki stosunkowo okres czasu dzieli dzisiejszą rzeczywistość radziecką od tego dawnego, zgnitego świata, w którym urodził się Lenin i który zniszczył on swą ideą, rozwiniętą i wprowadzoną w życie przez Stalina.

Ukochane, znajome, proste i silne słowa

Zamieszczamy fragment powieści S. Mściławskiego „Szpak ptak wiosenny”. Autor kreśli w niej dzieje znanego rewolucjonisty rosyjskiego, Mikołaja Bauman, na tle wydarzeń rewolucji 1905 r.

Na progu prokurator zatrzymał się.

— Pan nie zastępuje, ma się rozumieć, ale obiecałem pańskiej żonie.

Wyjął z teczek karton z naklejona na wierzchu reprodukcją Madonny Sykstyńskiej i podał Baumanowi.

— Treść obrazu... istotnie trochę... — uśmiechnął się na widok zdziwienia Bauman. — Ale, zgodnie z prawem, możemy pozwać na przysłanie do więzienia jedynie wizerunków Boga i świętych.

Bauman wziął do ręki Madonnę. Na jej policzku odcinał się tłustą oliwą plamką ślad okrągłej plecówki prokuratury: znak pozwolenia.

Prokurator wyszedł. I natychmiast przylgnął do „judasza” we drzwiach wyblakła żrenica dozorczy. Pogapiła się, mrugnęła, znikła.

A co znaczy Madonna? Pokreślił w rękach grubymi, sztywnymi karton. Przyjrzał się — i gwałtownym ruchem odsunął się w kąt przy wewnętrznej, na korytarz wychodzącej ścianie: kąt ten nazywał się w więzieniu „martwym”. Dlatego, że nie można obrzucić go wzrokiem z otworu we drzwiach, czyli „judasza”. Pośpiesznie, do krwi raniąc paznokcie, rozszarpał karton. Ze szczytliny wyrwał strzęp papierowej bibułki. Szarpnął zapałając o wszelkiej ostrożności; miał przed oczyma zeszyt czasopisma: maleńki format, trzy szpalty na stronicę, gęsty druk.

Proletariusz

Lenin! To on, z pewnością! w przeciwnym wypadku po cóż by mieli przysyłać? Przemówił nareszcie... Ręce drżały w niesłychanym, nieprzewidywalnym podnieceniu.

Przemówił! Więc wszystko dobrze.

Antykuł wstępny: „Komunikat o III Zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji”. U dołu podpis Komitetu Centralnego. I od pierwszego wiersza — ukochane, znajome, proste i silne słowa. Słowa, które umie pisać i mówić tylko Stary, Iljcz, Lenin. Tylko on.



W. Lenin w otoczeniu delegatów III Zjazdu Ros. Kom. Zw. Młodzież, Październik 1920 r. (Z obrazu Bielousowa)

Fot. (4) Ag. II. „ADP”

Wiedział ojciec Proszki, że żyje zgola nie tak, jak żyją na ogół ludzie, i że wciąż się morduje. Ludzie wykręcają się jak mogą i jakoś osiągną swoje. A jego Parfena, nędza zjadła, prawie na śmierć zagryzła... I czego już ojciec Proszki nie robił, by się jej pozbyć: do Boga modły wznosił, i chodził po proszonym i stado paś, i obijał się po świecie jako pobocznik — nic a nic nie pomaga — i basta... Pewnego razu o północy chciał nawet z cudzego pola snopy ukradnąć — i szkapinę zaprzęgi, i jarzmo założył, i Proszkę na wóz posadził, ale nie — sumienie nie pozwoliło.

Tfu! Ojcu Proszki pozostał tylko sznur...

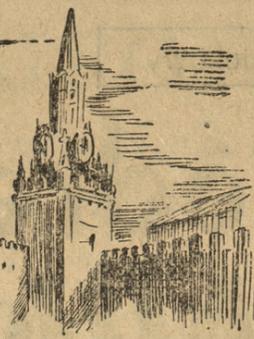
Jednym pocieszał się ojciec Proszki: nadejdzie „czas”. Jaki „czas”, kiedy nadejdzie, skąd się weźmie — tego nikt nie wiedział, nie wiedział tego wówczas i sam Parfen. Jeżeli ktoś zapyta — milczy.

Proszka wiedział: będzie to wtedy, kiedy on, Proszka, bę-



Ilustr. Basza

P. Zamojski



„Do Moskwy, oddać Leninowi”

Z rana jeszcze, przed świtem, pobiegł na pocztę, rzucił list do skrzynki, westchnął z ulgą, przybiegł z powrotem do domu. Potem czekał.

Był przekonany, że Lenin mu odpowie. W swoim liście napisał przecież szczerą prawdę, całą duszę weń włożył.

— Odpowiedź

— Nadeszło... „To właśnie”... nadeszło.

*

Wszystkiego, co Proszka wiedział w ciągu tych trzech lat — człowiek nawet o powiedzieć nie potrafił. Widział, jak wypędzono ze wsi sołtysa i naczelnika policji, jak konie zmobilizowano, jak żołnierze do wsi z karabinami wracali. A co najważniejsze — nie było dnia, w którym by nie wybierali władzy.

Podniosła w górę rękę — władza. Znow podniosła — inna władza.



dzie duży, pójdzie do miasta, stanie się starszym subiektem i będzie pomagał ojcu. To właśnie będzie ów „czas”.

A więc trzeba zaczekać.

Proszka czekał. Cekał, a tymczasem sołtys za zaległe podatki krowę zabrał, a przed samym siewem zdechła szkapka.

Proszka płakał. Mówił jak dorosły:

— Ot i żyj teraz.

O braciach z frontu — ani słychu, ani dychu. Co im tam, braciom? Dała im matka na drogę onuce — i poszli na państwowy wikt. Ale co ma robić Proszka, kiedy teraz i ojciec leży chory w łóżku!

— Ty jesteś teraz gospodarzem!

Nie ma co, też ci gospodarz! Ma przecież dopiero dziewięć lat, chciałby sobie jeszcze pobiegać, ale robi poważną minę i mówi jak dorosły.

Pewnego razu z gminy przyjechał konno specjalny goniec i zatrzymał się przed chatą sołtysa.



Wybiegł sołtys, zwołał ludzi i wkrótce przed chatą starosty zebrała się cała wieś.

Jedni czytali gazetę, inni krzyżeli.

Potem Proszka widział, jak cały tłum ruszył ulicą i wszyscy byli weseli i cieszyli się.

I usłyszał wtedy Proszka nieznajome słowo:

Revolucja.

Krzyżeli coś o tym, że w Moskwie rewolucja, że cała ziemia należeć będzie do ludu, władza do ludu, a obszarników przepędzi się na cztery wiatry.

Nie rozumiał Proszka tych słów — jedno tylko pojął:

Się co dzień chłopci zbierają. Szczepan mówi mu: — Proszka, nastał czas. Pamiętaj, że ty już dorosły. Wnikaj w sprawę i słuchaj.

*

Proszka słuchał Szczepana z otwartymi ustami i starał się nie przepuścić ani słowa.

Umiał czytać i pisać i wciąż brał od Szczepana książki. Dowiedział się z nich co to jest rewolucja, kto są komuniści, kim jest Lenin. Szczepan spostrzegł, że Proszka wciąż pytuje o Lenina, i kiedyś wieczorem opowiedział mu o jego życiu.

— A tyś go widział?

— Tak, mówiłem z nim.

— O czym?

— O ziemi i o chłopach.

— No i?

— Chłopi i robotnicy — trzymają się kupy. Władza do nich należy.

Proszka nie lubił długich rozmów.

— Soli, materiału dadzą?

— Wszystko będzie.

— Robotnikom chleb jest potrzebny.

— Damy.

I niepostrzeżenie w prostych słowach, Szczepan wytłumaczył Proszce, jak i wszystkim chłopom to, co już dawno spędzało im sen z powiek...

W ciągu dwóch miesięcy Proszkę dotknęły dwa nieszczęścia: umarł Szczepan od rany w pierś i matka zachorowała na suchoty. Proszka biegał od sąsiada do sąsiada, zwracał się do krewnych, do znajomych, ale sąsiedzi chleba nie dali, krewni byli takimi samymi będakami, jak Proszka znajomi zaś już dawno przestali go poznać...

Wszyscy już spali. Zapalił kaganek; cuchnący kłębek dy-

Wyciągnął szybko zeszyt wziął ołówek, i chwileczkę nasłuchując, czy wszyscy śpią, położył na stole.

Potem niespokojnie a zarazem radośnie westchnął i napisał:

„Do Towarzysza Lenina”.

Potrząsnął czupryną i dodał zdecydowanie:

„od Proszki”.

„To ja piszę do Ciebie, kochany towarzyszu, ja Proszka, syn Parfena Dudkina.

Ty mieszkasz tam w mieście, a ja tu, na wsi, morduję się z moim tatką. A wieś nasza jest duża, do miasta stąd daleko, a u tatki ruptura wzięła na wierzch. A matka wciąż leży i stęka, a chleba zupełnie nie mamy. A tatko nasz — zwie się Parfen, możesz o nim słyżeć — wciąż tylko ma do czynienia z tą swoją rupturą. I jest jakiś ospały i całe życie chodzi zgarbiony. Teraz już więcej nie chodzi, tylko wciąż leży. Kiedyśmy go pytali: „Tatku, ty dlaczego tak chodzisz?” to mówił: „Nędza, synku, cięży”.

Wiem, że rozporządziłeś się, żeby nam ziemię dali; dali nam ją to prawda, tylko że to nic nie pomogło. Przecież szkapka nasza przed samym siewem zdechła, bo była chuda, a teraz już nic nie mamy — ani szkapki, ani krowy. I co dalej robić — tego sami nie wiemy. W Radzie nikt nam nawet radą nie pomaga, a ojciec wciąż leży...”

Proszka przestał pisać, oczy przesłoniła mu mgła. Nachylił się cały naprzód, zasłochał i już przez trzy dni pisał dalej:

„Ciężko mi, kochany towarzyszu, oj jak mi ciężko! Mam 12 lat a muszę zajmować się gospodarstwem. Rodzina nasza jest wielka i wszyscy chcą chleba. Bracia na froncie i cała moja nadzieja w Tobie. Dlatego też piszę do Ciebie. Ty przecież

do nas na wieś. Zimą nie przyjeżdżaj: wieś nasza jest daleko od miasta i jeżeli pojedziesz saniami, to się na pewno przeziębisz, albo odmroziś sobie ręce i uszy. Choć samowaru nie mamy, no ale jakoś tam będzie — znajdziemy. Tylko że izba nasza jest zakopcona,

ale Ty się nie umorusasz. Kiedy przyjedziesz, to Ci bardzo wiele ciekawego opowiem na ucho.

Stąd na stację odwieziemy Cię wozem. Ja sam Cię odwiozę na czyjeś podwozie a może przewodniczący da nam dyżurną podwodę.

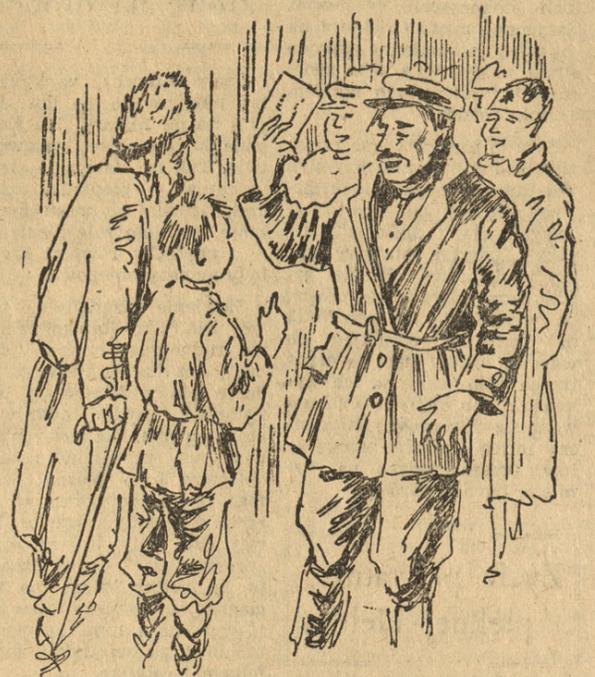
Towarzyszu, ja Cię często — tylko nikomu nie mów tego —

się do Proszki i jego ojca i przeczytał:

Od tego cudu Proszce aż dech w pierśi zapało. Nie czuł pod sobą nóg, kiedy jego i ojca zawezwano do Rady.

— Papier do was od Lenina.

W Radzie stał człowiek w skórzanej kurtce. Uśmiechnął



się do Proszki i jego ojca i przeczytał:

RFSRR

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, Moskwa, Kreml, 26 XII 1920 r.

Do

Czemberskiego Powiatowego Komitetu Wykonawczego, Gubernia Pezneńska.



Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopca wsi Sobolewka, Dudkina Parfena. Należy mu wydać z Komisji Zabezpieczenia Społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonoarmisty, z Powiatowego Wydziału Ziemskiego dajcie mu budulec, z Powiatowego Komitetu Żywnościowego — zboże.

Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcie również baczną uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty.

O wykonaniu niniejszego, proszę mnie zawiadomić.

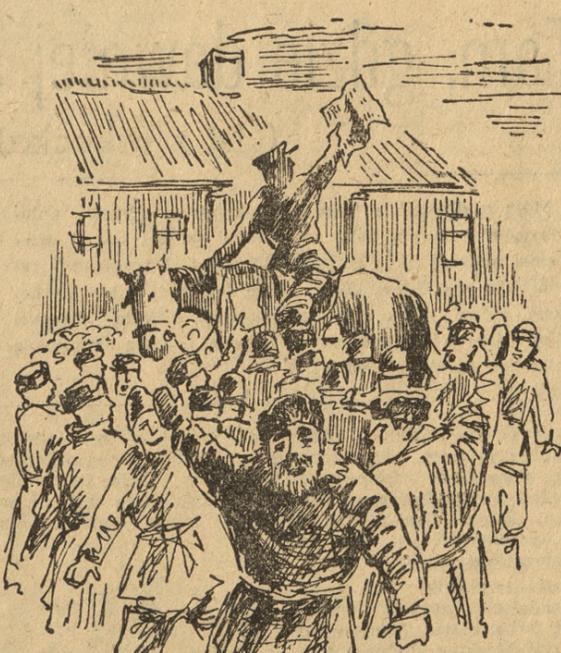
Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW (LENIN)

Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopca wsi Sobolewka, Dudkina Parfena. Należy mu wydać z Komisji Zabezpieczenia Społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonoarmisty, z Powiatowego Wydziału Ziemskiego dajcie mu budulec, z Powiatowego Komitetu Żywnościowego — zboże.

Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcie również baczną uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty.

O wykonaniu niniejszego, proszę mnie zawiadomić.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW (LENIN)



mu wzbili się do sufitu. Proszka usiadł przy stole.

Przypomniał sobie Szczepana... Jego opowiadania o Leninie.

I nagle myśl ostra jak bityskawica przeszła jego mózg i zapulsowała w skroniach. Serce zaczęło bić szybciej, ręce drżały i — rzecz dziwna — wszystko stało się niezwykle jasne i radosne.

rozumiesz. Ty — ja to przecież wiem dobrze — jesteś dobry.

Jeszcze Cię zawiadamiam, że często widuję Cię w naszej Radzie na obrazku. Jesteś lisy, a bródkę masz niewielką, a jedno oko przymrużone.

I jeszcze Ci coś chciałem powiedzieć, towarzyszu Lenin. Jeżeli Cię zwolnią albo sam poprosisz, to znajdź sobie czas, powiedzmy na włosną, i przyjedź

Podróż błyskawiczna przez kilkanaście tysięcy lat

Zrobiłem doskonały interes — rzekł do swej wiochaty żony sympatyczny jaskiniowiec — wymieniłem kamienny młot na pełną skórę soli...

— Wspaniale! Nareszcie będziemy jedli mięso solone, jak kulturalni ludzie.

Takie rozmówki toczyli zapewne między sobą obywatele z epoki kamienia łupanego i takich dokonywali interesów. Zamieniał młoty i siekiery na sól, skóry na kamienne groty do strzały, naszyjniki z kłów zwierzęcych i kolorowych kamieni na łuki i dzidy.

Były to błogosławione czasy, gdy biedny mąż nie potrzebował tłumaczyć spragnionej nowych zakupów żonie, co to jest „dewaluacja” i „inflacja”, „dewizy”, „paritet zota” czy „pokrycie dolarowe”. Handel był wówczas niezmiernie prosty, bo wymieniano się przedmiotami na przedmiot, oceniając ich wartość według tego, ile pracy trzeba było zużyć na ich wykonanie, lub zdobycie. Posługiwano się więc prostą, najprostszą formą wartości przedmiotów, przeznaczonych na wymianę, czyli towarów.

Życie prywatne pięknej Heleny

Błogie te czasy minęły wraz ze zmianą form cywilizacyjnych. Przyszły czasy nowe, lepsze, ale bardziej skomplikowane.

— Ile krów dałeś za ten brązowy miecz? — groźnie spytała Parysa piękna Helena, oczywiście jeszcze przed wybuchem wojny trojańskiej. — Wydajesz całe bydło na rozmaite rzeczy dla siebie, a o mnie nie pomyślisz, choć dla ciebie porzuciłam ojczyznę i mężnego Menelausa, który nie był takim kurtwizą, jak ty. Wczoraj kreteńscy kupcy oferowali mi szaty podwójnie barwione purpurą tylko za osiem jałowic, a ty podły, pożałowałeś tego wydatku!

— Ależ, kochanie — słabo bronił się Parys — ten miecz, to wyjątkowo okazja... Dałem za niego tylko cztery krowy...

Tak prawdopodobnie rozmawiali w ten sposób handlowali bohaterowie epopei Homera. Nie wymieniano już w tych czasach przedmiotu na przedmiot. Stało się to niepraktyczne. Jeśli bowiem posiadacz miecza chciał go wymienić na sól, zaś posiadacz soli nie chciał miecza, lecz tkaninę, a posiadacz tkaniny pragnął brązowego naramiennika — to nie mogliby dojść do porozumienia. Sytuację ułatwiał przeliczenie każdego przedmiotu na jakiś jeden towar, będący w powszechnym użyciu, za który można było nabyć każdy inny. Takim towarem stało się bydło — które było podstawą gospodarki w tej epoce. Posiadacz miecza wymieniał go teraz na krowy i za te krowy nabywał sól, posiadacz soli kupował za krowy tkaninę, a posiadacz tkaniny — brązowy naramiennik.

Podstawa przeliczenia pozostawała ta sama, choć ludzie nie zawsze zdawali sobie z tego sprawę. Po sprawdzeniu okazało się, że wyhodowanie czte-

rech krów wymaga mniej wlepień tyle pracy, co całkowite wykonanie miecza, czy wydobycie określonej ilości soli. Mamy tu do czynienia już nie z prostą, lecz z rozwiniętą formą wartości.

Rozmień mi krowę na drobne

Czasy Homera, w których tak handlowano, są dość bliskie naszej historii. Ich ślady odnajdujemy nawet w słownictwie. Tak np. łacińskie słowo „pecunia” — pieniądze, oznaczało dawniej po prostu bydło, które spełniało rolę pieniądza. A u nas? Czy również krowy były monetą obiegową?

Słowianie urządzili się inaczej. Nie tylko dlatego, że krowę trudno rozmieścić na „drobne”, lecz dlatego, że w gospodarce rolniczo-łowieckiej, jaką uprawiali, bydło odgrywało mniejszą rolę. Dla naszych słowiańskich przodków monetą obiegową było płótno. Ślady tego faktu spotykamy w naszym codziennym języku. Nawet dziś, gdy kelner mówi „proszę płacić” — nie oznacza to, że biedny klient ma wyciągnąć zza pazuchy kilka płatów płótna i nimi „zapłacić” rachunek za befszytk z kartofkami i cebulką.

Historia toczy się dalej.

Wszyscy, którzy czytali słynną powieść Prusa, „Faraon”, pamiętają, jakie kłopoty miał młody następca tronu z pozyczeniem kilkunastu talentów złota, bez których nie mógł żyć na „szerokiej stopie”. Pamiętają również, że w gospodzie przebiegłego Fenicjanina w Memphis kelnerzy siłą ściągali od pijaków zapłatę, zdzierając im z palców miedziane obrączki. Złoto, srebro, miedź — me-



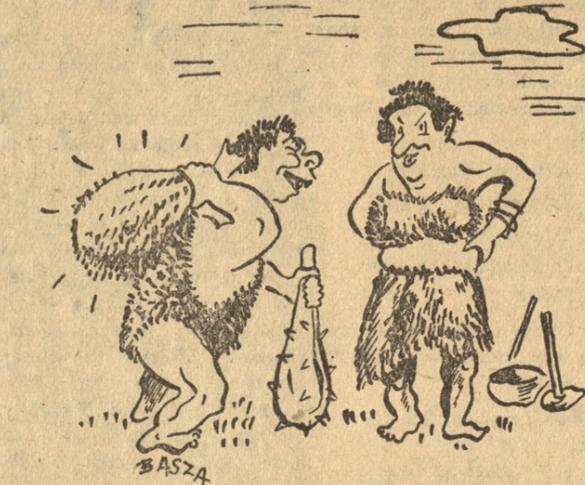
szczytne, liczone na wagę (bo talent był ówczesną jednostką wagi) stanowiły towar, za który można było kupić wszelkie inne towary — wino, tkaniny, meble, pola, zboże, a także łaski panujących i błogosławieństwa potężnych kapłanów.

Koniec ryczącej portmonetki

W miarę rozwoju form gospodarki i wymiany, krowy okazały się coraz bardziej niepraktyczne. Wyobraźmy sobie, jak czuje się kupiec, którego portmonetką, względnie bankiem jest... zielona łaka, pełna ryczących krów, wołów i byków. Przechowywanie i przenoszenie tego rodzaju „gotówki” nasuwało niemałe trudności. Dlatego też krowę wyparł powoli szlachetny metal, który dawał się łatwo magazynować, przenosić i nie ulegał zepsuciu. Równoważnikiem wartości stały się sztabki srebra, miedzi, złota, czy brązu — towarów bardzo wygodnych w użyciu i posiadających wysoką wartość. Rozmienie „na drobne” nie przedstawiało tu wielkich trudności. Sztabki metalu po prostu rozrąbały się na kilka części. Rosyjskie słowo „rubel” — oznaczające jednostkę pieniądza, pochodzi od czasownika „rubat”, czyli rąbać, gdyż pierwotnie rubel był kawałkiem metalu, odrąbanym od sztabki. Liczenie metalu na wagę również pozostawiło ślady w słownictwie: konserwaty-

wni Anglicy dotychczas płacą funtami, które — zwłaszcza po ostatniej dewaluacji — już niewiele mają wspólnego z rzeczywistym funtem srebra, czy złota.

W miarę rozwoju form wymiany, rąbanie sztabki metalu okazało się niepraktyczne. Nie posiadano wtedy znormalizowanych wag i nieuczciwi kupcy mieli szerokie pole do nadużyć. Aby temu zapobiec, kawałek metalu o określonej wadze, stempelowano pieczęcią zrazu ogólnie znanego kupca, a później panującego. W ten



sposób narodziła się moneta — kawałek metalu, którego waga była stwierdzona przez ówczesne „czynniki kompetentne”.

Początkowo bito monety z różnych metali. Później na placu zostały tylko dwa: srebro i złoto. Wreszcie, pod koniec XIX wieku, a więc prawie w naszych czasach, ostatecznie zwyciężyło złoto.

Narodziny banknotu

Ilość złota w obiegu wzrosła wolniej, niż znajdująca się w obiegu suma wartości towarów. Pomysłowi bankierzy zastępowali więc brak środków obrotowych, wystawiając rewersy, skrypty dłużne, weksle, wprowadzając tu i ówdzie obrót bezgotówkowy.

Z tych zastępczych środków płatniczych narodził się — oczywiście po skomplikowanej ewolucji — pieniądz papierowy, nie posiadający pełnego pokrycia w złocie, lub niekiedy nawet nie posiadający go wcale. Pieniądz ten był i jest używany na ogół w obrocie wewnętrznym danego kraju. Złotem płacono jedynie w rozrachunkach międzynarodowych.

Daleko odbiegliśmy od czasów, gdy wymieniano się skórką za skórę, nie troszcząc się o brak dewiz, czy pokrycia w złocie, wydaje się, że tamte spo-



soby wymiany w niczym nie przypominają obecnych. Czy tak jest naprawdę?

Robinson z brzuszkiem

Pieniądz i jego kwintesencja — złoto, wydają się wielu ludziom nieledwie magiczną substancją, dzięki której można osiągnąć wszystko: dobrobyt, szczęście... Gdyby jednak wielkiego potentata finansowego wraz z olbrzymim zapasem złota, umieścić na bezludnej wyspie — nie zdziałyby on nic. Byłby tylko samotnym Robinsonem w wydaniu znacznie gorszym od autentycznego, bo z brzuszkiem i bez Piętaszki, który by na niego pracował. Gdyby zaś na tej samej wyspie osadzić rodzinę robotniczą, ma-

jąca za całe bogactwo kilka par zdrowych i chętnych do pracy rąk — po pewnym czasie ludzie ci dorobili by się narzędzi: pracy i stworzyliby na swojej wyspie znośne, a może i wygodne warunki bytu. Złoto „jako takie” nie jest wartością „samo przez się” — nie tworzy żadnej wartości. Tylko praca tworzy wartość i tylko praca jest rzeczywistym miernikiem tej wartości.

Wydobycie złota wymaga pracy długiej, mozolnej i skomplikowanej, z zastosowaniem nowoczesnych urządzeń. Wartość złota mierzy się właśnie ilością pracy, włożonej w jego wydobycie. Jest ono takim samym towarem jak buty, chleb, drut miedziany, szkło, czy cement. Różni się od nich tylko tym, że posiada stosunkowo wyższą wartość, bo znacznie łatwiej i szybciej można wyprodukować worek cementu, czy parę butów, niż dekagram złota. Nie jest jednak towarem o wartości najwyższej. Znacznie droższe od niego są np. diamenty, platyna czy rad.

Dolarowa awantura

Nieliczne państwa imperialistyczne „wypompowały” większość zapasów złota z krajów eksploatowanych. Dlatego w ostatnich latach rozrachunków międzynarodowych dokonuje się nie w złocie, lecz w tzw. mocnych walutach — czyli w funtach szterlingach dla państw bloku szterlingowego, lub w dolarach dla państw bloku dolarowego.

Międzynarodowe giełdy żyją pod wrażeniem oświadczenia ZSRR, mówiącego, że ZSRR w



rozliczeniach międzynarodowych będzie płacił już nie dolarami, ale złotem. O czym to

świadczy? Przede wszystkim o tym, że „mocne” waluty w dzisiejszych warunkach gospodarczych przestały być rzeczywistymi mocnymi. Zarówno funt, jak dolar coraz bardziej tracą na wartości — co oczywiście naraża na straty państwa poślugujące się nimi w rozrachunkach międzynarodowych. Nic dziwnego więc, że odkrycie tego faktu wywołało awanturę na międzynarodowych giełdach. Świadczy to również, że ZSRR zdołał zgromadzić u siebie tak olbrzymie zapasy złota, że stał go na płacenie złotem międzynarodowych zobowiązań i to również boli potentatów z Wall Street.

Złoto jest bazą dla rubla na gruncie międzynarodowym. W użytku wewnętrznym rubel, jako środek obiegowy i równoważnik wartości, jako bardzo ważny element socjalistycznej gospodarki, nie potrzebuje opierać się na złocie. Jest on oparty o socjalistyczny, planowy system gospodarki, o stały wzrost produkcji i dochodu narodowego, o realny wzrost płac pracowniczych (to znaczy o obniżki cen), słowem — o wydajną, racjonalną pracę radzieckiego społeczeństwa.

Czczyciele fetysza

Dokonaliśmy błyskawicznej podróży po kilkunastu tysiącach ludzkiej cywilizacji i zobaczyliśmy najrozmaitsze formy wymiany — od najprostszycy do najbardziej skomplikowanych. Wszystkie te formy, zmieniające się wraz z rozwojem społeczeństwa, z postępnym jego gospodarką, mają tę samą wspólną cechę. Jest nią obliczenie wartości towaru według ilości pracy, włożonej w jego wyprodukowanie i dostarczenie do rąk konsumenta.

Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę i nie wszyscy chcą dostrzec to zjawisko. Są ludzie, ba, są nawet ekonomiści, którzy nie widzą związku między pracą a wartością towaru. Wartość jest dla nich jakąś cechą magiczną, wypływającą z „samej istoty” towaru. Wartość towaru, a przede wszystkim złota, jest dla nich tajemniczym fetyszem, którego nieodgadnionym wyrokiem, wyrażającym się w hausse i baisse, musi ulegać handlująca ludzkość.

Czczycielami tego fetysza są ci, którzy siedząc w gabinecie, przy baterii tuzina telefonów i dalekopisów, sprzedają i kupują w dziesięć minut akcje kopalni i fabryk, których nigdy



nie widzieli i nigdy nie zobaczyli, którzy, dla wywołania zlotodajnych zniżek i zwyżek giełdowych, topią pszenicę, kawę, bawełnę, ograniczają obszary zasiewów, angażują gigantyczne przedsiębiorstwa handlowe: wojny.

My, ludzie pracy, nie oddajemy cześć fetyszom. Wartość bawełny przemawia do nas jako trud robotnika plantacji, marynarza, przewożącego beły do portów, Bochenek chleba mówi nam o pracy rolnika, młynarza i piekarza, gazeta — o pracy papiernika, dziennikarza, drukarza i kolportera. Sami pracujemy jako rolnicy i naukowcy, robotnicy i ludzie pióra. Sami, własną pracą tworzymy wartość. Dlatego dobrze wiemy, że tylko praca rodzi wartość i tylko praca może być jej miarą, że tworząc coraz nową wartość, zmieniamy świat.

Tam, gdzie dawniej stały jurty...

(List z Jakucka)

Moja znajomość z jakuckim kołchozem „Praca”, położonym w jednej z dolin rzeki Leny, zaczęła się od zwiedzenia nędznej jurty na pograniczu wsi. Z wyglądu przypominała ona chlew. Okna rzucały światło przez papier, ledwo, ledwo przepuszczającym światło dzienne. Wewnątrz — klepisko, półmrok, brud... Czyż naprawdę mieszkali tu kiedyś ludzie?

— Tak. Do Rewolucji Październikowej jurty takie służyły za mieszkanie chłopom — wyjaśnił przewodniczący kolchozu „Praca”, Daniła Kiprianow. Zachowaliśmy tę jurtę jako muzealny zabytek.

Dzisiaj jurty znikły już, a na ich miejsce wyrosła wielka wieś, taka sama, jakiej widzieliśmy pod Moskwą. Jedynie charakterystyczna wymowa tutejszych chłopów przypomina, że to daleka Jakutia. Mocne, solidnie zbudowane domki z licznymi przybudówkami, ulice oświetlone elektrycznością, klub, szkoła, szpital, biblioteka — wszystko to na miejscu dawnych nędznych namiotów. Naród, który za czasów carskich dziesiątkowała gruźlica i jaglica, odradza się dziś i rozwija w najbardziej sprzyjających warunkach.

Jakuci są urodzonymi hodowcami bydła. W kolchozie „Praca” hodowla bydła zajmuje je dno z pierwszych miejsc. Pola uprawne zajmują około 400 ha.

Uprawa pól — to najmłodsza gałąź jakuckiego gospodarstwa wiejskiego i jedna z najcięższych. Ziemia tu jest nieurodzajna, klimat surowy. Zimą



mrozy dochodzą do 60°, latem upał do 40°.

— Przy pomocy nauki osiągnęliśmy znaczne urodzaje — opowiada miejscowy wieśniak, Siemion Mordowski. — Kolchozy nasze prowadzą dziesięć polówek. Wprowadzamy urządzenia trygacyjne. Na rzece Abbatkach zbudowaliśmy tamę, która zaopatrywać będzie w wodę około 100 ha pola.

Dźwięczny jakucki język wzbogacił teraz słowa, które zna język rosyjski i ukraiński. To „traktor”, „kombajn”, „elektrotechnik”, „radio”, „samochód” i wiele innych.

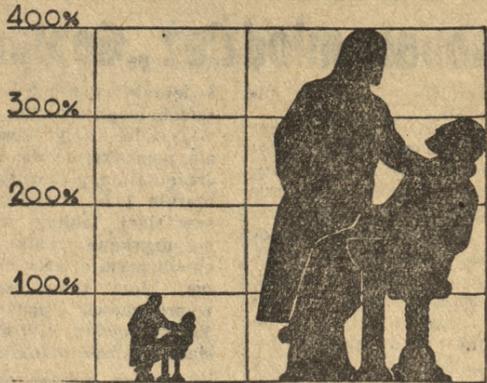
Mieszkańcy kolchozu „Praca” posiadają wiele umiejętności, o których istnieniu nie wiedziano tu dawniej. Ilarion Siwcow jest traktorzystą, Mikołaj Jeremiejew i Roman Jefremow — to elektrotechnicy. W kolchozie „Traktor” zbudowano własną elektrownię. Pośród kolchoźników nie ma analfabetów. Wszystkie dzieci chodzą do siedmioletniej szkoły. Wieś ma swoich lekarzy, bibliotekarzy. Na wakacje zjeżdżają się studenci — dzieci kolchoźników — z Moskwy, Jakucka i innych miast.

Wyjeżdżaliśmy z wioski pod wieczór. Na tle ciemnej zieleni taigi jaśniały światła elektryczne, rozlegał się huk maszyn pobliskiej elektrowni. Radiodiodniaki rozbrzmiewały głosami Moskwy.

Zegnął się ze mną, jeden z kolchoźników powiedział:

— Ani góry, ani tajga nie zastąpią nam teraz tego światła, jakim obdarzył nas nasz wielki Stalina

Cztery razy więcej dentyistów



1949 r. — 1955 r.

W wyniku zrealizowania Planu Szescioletniego

OGRÓDKI DZIAŁKOWE

Dla świata pracy — miejsce odpoczynku
Dla dzieci — słońce i zdrowe powietrze
Dla gospodyni — warzywa i owoce

Jedną z najprzyjemniejszych chwil po pracy zawodowej jest odpoczynek we własnym ogródku działkowym wśród warzyw, kwiatów i drzew owocowych, w ciepłe słoneczne i przy podmuchu świeżego powietrza. Zajęcia tu nie wymagają zbyt wielkiego wysiłku. Jeden człowiek, poświęcając dziennie zaledwie 2 godziny pracy, może obrócić ogródek o obszarze 300—500 m². Za to w nagrodę otrzymuje niezwykle cenne korzyści. Nie trzeba tu wyliczać drobniaków potrzebnych każdej gospodyni do kuchni i zbyt trudno byłoby obliczyć wartość, jaką ma bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, słońcem i zdrowe powietrze nie tylko dla starszych, ale szczególnie dla dzieci, które mogą tu spędzić pożytecznie czas, zamiast wędrować się po ulicach.

Mając te wszystkie dodatnie cechy na uwadze, przystąpiono ze szczególną broskliwością do realizacji hasła: Ogródek działkowy dla każdej robotniczej rodziny. W ciągu tych kilku ostatnich lat zostało osiągnięte



wiele. Przed wojną na terenie naszego województwa poznańskiego było zaledwie 5968 działek. Stan zaś w latach powojennych do października ub. r.

podniósł się do 12 805. Obecnie wynosi już 14 300, z czego 5700 ogródków działkowych przypada na samo miasto Poznań. Jeśli chodzi o województwo — w porównaniu z innymi — przypada mu trzecie miejsce po Śląsku i województwie wrocławskim. Poznań zaś należy do najlepiej zorganizowanych i najbardziej dynamicznych pod tym względem miast w Polsce. Jedynym obszarem wyprzedza go Wrocław.

Obecny ten stan jednak nie jest jeszcze zadowalający i wiele lat upłynie, zanim wszyscy robotnicy będą mogli korzystać z dobrodziejstw tych mikroscopowych gospodarstw. Obecnie przygotowuje się jeszcze obszary pod ogródki działkowe w całej Wielkopolsce. Września, Rawicz, Bojanowo, Krotoszyn, Jarocin, Kościan, Zielona Góra, Wągrowiec, Chodzież, Leszno, Ostrów, Ostrzeszów, Piła, Piaski — oto najważniejsze miejscowości, w których robotnicy otrzymają jeszcze w tym roku około 1400 działek. Ponadto w samym Poznaniu przybędzie 730 działek: w Lubońcu — 180, na Szelągu — 220, na Staroście — 260 i w Czerwonku — 70. Oprócz tego jesienią rozpoczyna się prace przy regulacji terenu na Golecinie i Świerczewie. Również w Nowej Wsi pod Swarzędzem kolonia kolejarzy otrzyma 47 ha ziemi pod ogródki. To tylko w roku bieżącym. W planie 6-letnim liczba ogródków działkowych znacznie wzrosnie, tak, że ich ogólna ilość osiągnie liczbę 20 tys. działek o obszarze 648 ha ziemi. Samych wielkich kompleksów ogrodowych przybędzie 165. Nie jest to ilość wystarczająca, gdyż wynosi zaledwie 1/10 zapotrzebowania.

Ze wzrostem ilości ogródków działkowych zmienił się poważnie układ socjalny ich użytkowników. Świat pracy przed wojną miał tylko 47% ogródków, dziś zaś ma 79%; prywatne osoby — 18%, obecnie —

7%; wolne zawody — 29%, obecnie 3%. Emeryci zaś, którzy przed wojną mieli zaledwie 6% ogródków, obecnie gospodarzą na 11%. Z tego zestawienia widzimy, że troska władz związkowych — w tym wypadku Okr. Rady Zw. Zaw., zakładów państwowych i władz samorządowych, poszła w kierunku przekazania jak największej ilości działek najbardziej potrzebującym rodzinom robotniczym.

Aby ogródki działkowe spełniły właściwe swoje zadanie ORZZ przeprowadza corocznie konkurs na najlepszy ogródek. W ub. roku rozdała pomiędzy wyróżnionych działkowców 700 drzewek owocowych o wartości 300 tys. zł. Ponadto inicjatorom tej akcji przyświeca jeszcze inny cel, a mianowicie — przysporzenie miastu jeszcze więcej zieleni, dostępnej dla wszystkich mieszkańców. Planuje się więc oddanie na spacery ogródków działkowych w Poznaniu, przy ul. Przybyszewskiego, Reymonta i Chociszewskiego, gdzie przedchodnie będą mogły zachęcić do świeżego powietrza oraz nasycić oczy pięknem przyrody. To również przyczyni się do jeszcze większego od pewnego czasu trwającego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa wśród właścicieli ogródków. Będą oni mogli się pochwalić przed wszystkimi rezultatami pożytecznego odpoczynku po pracy zawodowej. (ip)

SPORT

Haloo, tu Gdańsk!

We czwartek po południu odbyło się uroczyste otwarcie XXI indywidualnych mistrzostw bokserkich Polski. Po defiladzie zawodników otwarcia mistrzostw dokonał wiceprezes PZB — Lempart, po czym mistrz Europy — Kasperczak wciągnął przy dźwiękach hymnu narodowego, flagę na maszt.

Po części oficjalnej rozpoczęto dalsze walki eliminacyjne. Już pierwsza walka przyniosła niespodziankę w postaci zwycięstwa Szymuła nad Frankiem. Krakowianin walczył bardzo dobrze, a ponadto był lepszy kondycyjnie.

W drugiej parze wagi półciężkiej Nowara zademonstrował dobrą formę w walce z Kubickim. Ślązak był bardzo szybki i wykazał dobrą kondycję.

Doskonałą formą błysnął Kukier w walce z agresywnym Zadorą. Było to jedno z najlepszych spotkań wieczoru. Kukier w tej formie jest jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Dysponuje on bogatym repertuarem ciosów, dobrą techniką i kondycją. Kasperczak w walce z Gumowskim nie zachwyił. Gumowski został zdyskwalifikowany za trzymania.

W wadze koguciej walka między Grywoczem i Soczewińskim była nieoficjalnym finałem. Obaj zawodnicy zademonstrowali boks w dobrym wydaniu. Po dwóch wyrównanych rundach, w trzeciej Soczewiński stabilnie i Grywocz uzyskuje nieznaczną przewagę, która zapewnia mu zwycięstwo.

Wyniki walk: w półciężkiej — Szymuła (Kraków) wygrał z Frankiem (Poznań), Nowara (Śląsk) pokonał Kubickiego (Częstochowa), w. musza — Meneński (Poznań) wygrał z Frackowiakiem (Warszawa), Kukier (Lublin) wypunktował Zadorę (Śląsk), Lebidziński (Gdańsk) wygrał przez dyskwalifikację Szulca (Pomorze) w III rundzie, Kasperczak (Wrocław) zwyciężył przez dyskwalifikację Gumowskiego (Śląsk).

W piórkowej — Antkiewicz (Gdańsk) wygrał, po zaciętej walce z Tyczyńskim (Warszawa), Gdańszczanin był szybszy i mimo dobrej postawy Tyczyńskiego, wygrał przekonywująco. W drugiej parze tej kategorii Zajackowski (Łódź) pokonał, po nieciekawej walce Bazarnika (Szczecin) a Symonowicz (Wrocław) pokonał Chojnę (Lublin).

W lekkiej — Piotrowski (Pomorze) przegrał przez t.k.o. w II rundzie z Kudackim (Wrocław) z powodu kontuzji brwi. Fitas (Olsztyn) został zdyskwalifikowany w III rundzie walki z Krawczykiem za unikanie walki. Krowiak (Rzeszów) przegrał ze Stasiakiem (Szczecin).

Otwarcie sezonu motocyklowego w Kaliszu

W nadchodzącą niedzielę nastąpi w Kaliszu otwarcie sezonu motocyklowego. Organizatorem imprezy jest ZKS „Spójnia”. Zbiórka zawodników z maszynami nastąpi przed ratuszem, po czym odjadą przed siedzibę klubu przy ul. Górnośląskiej oraz złożenie meldunku o gotowości sekcji. Po defiladzie maszyn nastąpi odjazd do Stawiszyna i Zbierska, gdzie odbędą się pokazy poprawnej jazdy i przestrzegania przepisów o ruchu kołowym oraz zostanie nawiązany kontakt z miejscowymi ludowymi zespołami sportowymi. Udział mogą wziąć także motocykliści niezrzeszeni. (zb)

Harringay Racers 8.5 Brno 8.5

W przedostatnim swym meczu na terenie Czechosłowacji drużyna hokejowa Harringay Racers pokonała w Brnie reprezentację miasta 8:5 (2:0, 4:1, 2:4).

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

Logemowski. — Listy dochodzą normalnie, pewne opóźnienie mogło być spowodowane przeszkodami natury technicznej. Paczkę reklamową należy w Głównym Urzędzie Pocztowym.

Praktyk. — Przepowiednie Pana odnośnie pogody jakoś się nie sprawdzają ale jak sam Pan pisze: „Pogodzie nikt rozkazywać nie może”. Za pozdrowienia dziękujemy.

Polańska P. — Adres o który Pani prosi, jest nam nieznan. Może w sądzie uzyska Pani jakieś informacje.

Skrzypczak Rafał. — W sprawie przyjęcia do Szkoły Lotniczej należy zwrócić się do Pow. Komendy SP, gdzie otrzyma Pan dokładne informacje.

H. K., Poznań. — Pyta Pan dlaczego W. Biedrzycki nie dyryguje koncertami symfonicznymi w Poznaniu. Jak Panu wiadomo p. Biedrzycki przygotowuje widowiska operowe, które absorbują mu bardzo dużo czasu. Od paru miesięcy p. Biedrzycki ciężko choruje, wobec czego jego praca na polu muzycznym wybitnie osłabła.

J. z Bukowca. Oczywiście skrót ten jest używany z błędem, winien brzmieć „sp. p.”. Jego forma pochodzi prawdopodobnie jeszcze z tego okresu, kiedy pisało się „z pod”.

R. G., ul. Szewska. — Na ten temat pisaliśmy już w swoim czasie. Zainteresujemy się jednak powtórnie tą sprawą.

„Wykształcone” niedziedzie i niepiśmienne dzieci

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że USA liczą około 10 milionów analfabetów, że 6 milionów dzieci amerykańskich nie uczą się, z powodu braku szkół, że niemal połowa nauczycieli nie posiada odpowiednich kwalifikacji, a egzystencja ich graniczy z nudą; wiadomo również, że w budżecie USA przeznaczono w roku bież. na oświatę zaledwie 1% ogółu wydatków.

Nic więc dziwnego, że w kraju monopolu, bomby atomowej i planu Marshalla poziom kulturalny większości mieszkańców jest raczej niski. Ten stan rzeczy wykorzystują zresztą magneci prasy, kina i radi, którzy ciągną milionowe zyski, spekulując na ciemności i prymitywnych gustach odbiorców. Strawą duchową milionów obywateli USA jest powódź tandetnych wydawnictw, zalewających amerykański rynek księgarski. Taką tandetną lekturą jest m. in. tygodnik „American Weekly”, rozchodzący się w półtoramilionowym nakładzie. Czasopismo to jest wzorem pisma rozrywkowego w najgorszym gatunku. Znajdujemy na jego szpaltach mieszaninę obłudy religijnej, kroniki kryminalnej i niewybrednych pozycji „rozrywkowych”, graniczących częstokroć z pornografią.



re nauczyły się czytać po angielsku. W jednym z rezerwatów w stanie Montana — pisał „American Weekly” umieszczono na tablicy z napisami, wzywającymi turystów, by nie karmili niedziedzi, gdyż mogą się

narazić na niebezpieczeństwo. Niedziedzie, dowiedziawszy się w jakiś tajemniczy sposób o treści niemitych dla nich napisów, „wpadły we wściekłość i połamaly słupy z tablicami”. Autor notatki wyciąga z tego faktu wniosek, że niedziedzie mogą się nauczyć czytać. Jego zdaniem jest to zupełnie prawdopodobne: przecież w rezerwacie poniewiera się mnóstwo puszek od konserw, których etykiety mogą służyć jako „pomoc naukowa” dla bardziej uzdolnionych niedziedzi!

Fakt, że niestychana bzdura o „czytających niedziedziach” wydrukowana została w masowym wydawnictwie hearstowskim, nie jest niczym wyjątkowym. Oplacani przez monopolistów prasowych ignoranci i partacze, z całym cynizmem i bezczelnością wyszukują ciemnotę swych czytelników. Wiedzą, że mogą to robić zupełnie bezkarnie. Bezkarność tę gwarantuje im „jeden procent” wydatków na oświatę, ofiarowany narodowi amerykańskiemu przez jego imperialistycznych wladców.

(106)



„DARU POMORZA”

horyzont i spijało mgie, która rzedia, wsłakając w jasny błękit nieba między żeglującymi obłokami. Lekkie powiewy wiatru przylatywały raz po raz, igrząc z cienią smugą dymu, która wymykała się z komina kuchni. Długa, rozkołysana niedawnym sztormem fala, ścierała się z szumem, zalamując i odbijając światło słońca w jaskrawych migotach. Widać było jej bryzgi, wylatujące wysoko ponad kadłub „Douglasa” i opadające nań ulewą kropel. Wtem ten czarny kadłub drgnął i zaczął wyrzucić się od strony dzioba, a jednocześnie dokoła jego znikającej rufy ukazały się wielkie bąble powietrza. Na pokładzie „Daru Pomorza” powstał niespokojny szmer i rósł w miarę jak „Douglas” z wolna zapadał w głąbie, pochłaniająca go łapczywie wśród pienistej kipieli gwałtownych wirów, pulsujących z bulgotem guzów, nagłych wyprysków i gejzerów. Szmer głosów zmienił się w gwar, a pojedyncze okrzyki, wzbijały się nad nim, jak spłoszone ptaki. Towarzyszył im łopot serc, przejętych obawą, która teżała w grozie.

Nagle tonący statek przewalił się z lewej na prawą burtę, wnosząc wielką fontannę wody, błysnął prosto w oczy odbiciem słońca na mokrym pokładzie dziobu i wśród śmiertelnej ciszy, napiętej jak struna, poszedł na dno, jakby obrócony za rufę i wciągnięty w otchłań potworną jakąś dłoń. Prąd przerażenia targnął świadkami tej zagłady. Oślepieni blaskiem z trwogą wypatrywali, co się stało z motorówką i jej załogą.

Ktoś krzyknął — zginęli!
Ktoś inny powiedział:
— Wciągnęło ich za „Douglasem”...
— Szalupy... dlaczego nie spuszczały szalup? — odezwały się głosy.
Nagle Tramp zawołał:

— Płyną do nas — tam!
Tęczywy grzebień wodnego pyłu sunął szerokim łukiem po morzu, za nim zaś gnała niewielka, zgrabna łódź, łazząc po falach.

EPILOG

Barwny wesoły, wzruszony tłum kobiet i mężczyzn płynął przez pomosty z brzegu na statek i zapełniał pokłady. Powitania, łzy, okrzyki, ciche serdeczne słowa, uściski, śmiechy, głośnie chaotyczne rozmowy, oczy szukające się wzajemnie...
Wróbel i Tramp przechadzali się wśród tego gwaru, porzuceni przez Irkę, która — ledwie zdążywszy uściskać ich obu — ujrzała z daleka Madeja i lawirowała ku niemu. On zobaczył ją także i spiesząc na jej spotkanie — natychmiast przestał widzieć wszystkich i wszystko dokoła. Miało to ten skutek, że objął się raz po raz o ludzi i sam ich potraçał, póki nie stanął przed nią, zmieszany i oniesmielony swą niezgrabnością.

— No, niechże się pan ze mną przywita — powiedziała, patrząc mu w oczy. Ignac łypnął na lewo i na prawo. Dwie zarumienione dziewczyny, tonące w objęciach Foki i Turka, spoglądały na niego ciekawie. To odebrało mu resztę przytomności, lecz jednocześnie natchnęło szalenczą odwagą; nie zastanawiając się dłużej, pochylił się ku Irce i głośno pocałował ją w policzek.

Było to coś, czego się najmniej spodziewała; trochę ją rozśmieszyło. Zamrugała powiekami, przyjrzała się Ignacowi uważnie i rzekła:

— Bardzo się pan zmienił w tej podróży, panie Ignasiu. Musiał pan mieć dużą praktykę... hm... w powitaniach i pożegnaniach...

Madej dopiero teraz uświadomił sobie, na co się ważył.

— No naturalnie! — odrzekł, zanim jeszcze pojawił sens jej słów. — To jest — wcale nie! — zaprzeczył natychmiast. — Anj trochę... E, tam! — wykrzyknął desperacko i pocałował ją w znowu.

Tramp i Wróbel zamienili porozumiewawcze spojrzenia i zawrócili parszcząc śmiechem.

(Dokończenie nastąpi)

Lekarze - społecznicy zwalczają będa nierobów i bumelanłów

Uchwały wojewódzkiej konferencji w Poznaniu

Zagadnieniu bumelanctwa i nierobstwa poświęconą była narada wojewódzka pracowników służby zdrowia — zorganizowana przez Okr. Radę Zw. Zaw. w ub. niedzielę — z udziałem lekarzy powiatowych, lekarzy ośrodków zdrowia, dyrektorów poszczególnych oddziałów Ubezpieczalni, przedstawicieli rad narodowych i branżowców zw. zaw.

Jak wynikało z referatu naczelnika Woj. Urzędu Zdrowia dra Ceptowskiego, jednym z głównych zadań wytyczonych przez Ministerstwo Zdrowia jest usprawnienie leczenia ubezpieczalnego, w celu zapewnienia ludzkiej pracy właściwej opieki. Ważnym więc jest — obok stałego podnoszenia ilości lekarzy — masowe szkolenie pomocniczej służby zdrowia, która w znacznej mierze może odciążać lekarzy, wykonując za nich rozliczne czynności administracyjne.

Ministerstwo Zdrowia przystąpi w najbliższej przyszłości do przeszkolenia w skróconym czasie większej ilości pielęgniarzek. Do tego czasu jednak trzeba racjonalnie wykorzystywać istniejące już instytucje służby zdrowia oraz kadry fachowe, z czym wiąże się ściśle — ciągle jeszcze aktualna — sprawa planowego rozmieszczenia lekarzy, zlikwidowanie przerostu ilościowego w miastach — na korzyść ośrodków prowincjonalnych.

Dr Ceptowski podkreślił, że aktualnym zadaniem lekarzy wiejskich jest podążanie za przemianami gospodarczymi, zachodzącymi obecnie na wsi polskiej.

Aby zlikwidować dotychczasową chaotyczną i kosztowną wielotorowość leczenia i znieść różnice pomiędzy lecznictwem ubezpieczalnym a lecznictwem w ośrodkach zdrowia, przychodniach szpital-

nych, przyfabrycznych itp. — Ministerstwo Zdrowia powołało do życia w bież. miesiącu

Zakład Lecznictwa Pracowniczego

Stanow to przełom w dotychczasowej pracy służby zdrowia. Szczegółowemu omówieniu zadań Zakładu Lecznictwa Pracowniczego poświęcony był referat dra Jankowiaka, mianowanego wojewódzkim pełnomocnikiem Ministra Zdrowia dla spraw leczenia pracowniczego. Analizując przyczyny bumelanctwa i absencji pracowników, usprawiedliwiane zaświadczaniem lekarskimi, referent stwierdził, że istnieją trzy grupy lekarzy, udzielających bez uzasadnienia zwolnień od pracy.

Pierwsza grupa — to lekarze, którzy zwalniali pracowników dlatego, że sami są przeciążeni pracą i nie mają czasu na dokładne zbadanie pacjentów, ażeby „wyłowić” spośród nich symulantów.

Drugą grupę stanowią lekarze, ulegający „słownemu terrorowi” pacjenta. Przedstawiciel ORZZ, ob. Marek, apelował, by o takim postępowaniu jednostek powiadami władze zainteresowanego przedsiębiorstwa, oraz czynnik partyjny i związkowy.

Trzecia wreszcie grupa — na szczęście najmniej liczna — to lekarze świadomie nadużywający swych kompetencji do odciągania pracowników od ich twórczej pracy.

Jak ilustrują cyfry, absencja pracowników wykazuje w naszym województwie znaczny odsetek. Jeżeli w 1945 r. liczba czasowo niezdolnych do pracy wynosiła 7500, to w roku 1947 wzrosła do 35 tys., a w roku ubiegłym nawet do 68 tys. Ponadto pierwsze trzy miesiące roku bieżącego wykazują dalszy wzrost tej liczby. Nie

ulega wątpliwości, że na ten wzrost absencji (wyłączywszy wypadki istotnej niezdolności do pracy) wpływało właśnie bumelanctwo, z którym jak najenergiczniej należy walczyć, przy czym dużo może tu pomóc

współpraca czynnika społecznego

a nawet samych współtowarzyszy pracy.

W obszernej dyskusji — w której oprócz głównego tematu poruszano wiele innych spraw niemniej istotnych dla usprawnienia pracy — podano kilka słusznych projektów walki z absencją i bumelanctwem.

W Związku Radzieckim np. w wyniku metody dr. Solomona, polegającej na udzielaniu doraźnej pomocy w drobnych wypadkach od razu w ambulatoriach czy zakładach pracy, zmniejszyła się o 50%

liczba czasowo niezdolnych do pracy.

Na uwagę zasługują także trzy inne wysunięte na konferencji projekty:

1. w wypadku udowodnionego symulantwa nie dawać za czas nieprzepracowany zasiłku chorobowego;
2. pracownikowi czasowo niezdolnemu do pracy w swoim dziale — przydzielić inną pracę, którą może z powodzeniem wykonać;
3. zmienić godziny przyjęć w ten sposób, aby pracownik miał możliwość iść do lekarza poza godzinami służbowymi.

Zadaniem obecnych na konferencji lekarzy i pracowników służby zdrowia jest przeniesienie zobowiązań zawarte w rezolucji w teren a tym samym dać i swój poważny wkład w realizację planu usprawnienia leczenia i pracy. (Heř)

Z frontu zobowiązań 1-majowych

W pięciu dniach

120 tysięcy torebek z cukierkami dla dzieci robotniczych

wykonała młodzież „Goplany“

— Mamusiu — kup mi cukierków albo czekoladkę!

Ileż takich westchnień wydobywa się codziennie z dziecięcych pierś. Pragnienie słodczy jest u dzieci rzeczą zupełnie naturalną. Naturalnym też jest obojętność zaspokojenia tych pragnień. Na szczęście wydajność naszych fabryk cukrowych pozwala już na pełne nasycenie rynku „słodkim towarem“.

Jest to wynikiem zwiększenia wydajności przez współzawodnictwo pracy oraz specjalne zobowiązania produkcyjne. Jedno z takich zobowiązań podjęli w dniu 4 kwietnia na zebraniu ogólnym pracownicy fabryki „Goplana“ w Poznaniu, by w ten sposób uczcić zbliżające się

święto klasy robotniczej. Do szlachetnego wysiłku stanęły wszystkie działy: karmelkarnia, pomadkarnia, deserownia, drażetkarnia, plekarnia, kartonownia i in. Codziennie na specjalnej tablicy wypisuje się uzyskane wyniki. W tej chwili prym dzierży deserownia, która zobowiązała się wyprodukować ponad plan 500 kg towaru. Cyfra ta została znacznie przekroczona.

W ramach zobowiązań młodzieży ZMP-wska w 5 dniach przygotowała 120.000 torebek z cukierkami, które przeznaczone będą dla dzieci robotniczych w dniu 1 maja.

W „Goplanie“ podjęto również zobowiązania indywidualne. Zostały one już wykonane i znacznie przekroczone. Cecylia Hilary zatrudniona przy ważeniu cukierków uzyskała już w dniu 20 bm. 300 proc. normy. Przy pakowaniu kartonów wybiła się Felicja Szczepańska, przy pakowaniu czekolady Janina Marcińska i Wanda Skośka, a coraz lepsze wyniki uzyskują pracownice Helena Olszewska i Bronisława Dukat, Maria Sikora, Eugenia Górczyńska i Janina Turowska — przy pakowaniu i zawijaniu cukierków. Warto przy tym dodać, że prawie wszystkie te pracownice są członkami Ligi Kobiet.

Codziennie rosące cyfry na tablicy zobowiązań pierwszomajowych są przedmiotem ożywionych dyskusji i rozbudzają szlachetną ambicję dorównania i przelicytowania współtowarzyszy pracy. W ten sposób „Goplana“ przed czasem wykonuje swe zobowiązanie i przekracza je z dużą nadwyżką. Obliczaniem i sprawdzaniem wyników zajmuje się specjalna komisja wybrana spośród robotników przy współpracy Rady Zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej PZPR.

Już dziś można mieć pewność na podstawie osiągniętych wyników, że „Goplana“ znajduje się w rzędzie zakładów, które w najwyższym procencie przekroczy pierwszomajowe zobowiązania.

Szlachetny wysiłek „goplaniarzy“ nie tylko przyczyni się do zwiększenia wydajności w tak ważnej gałęzi przemysłu spożywczego, ale będzie godnym uczczeniem zbliżającego się święta mas pracujących.

J. M.

W Poznaniu nie zabraknie zieleni

Miejski Wydział Ogródów i Lasów w Poznaniu konsekwentnie realizuje swoje plany w zakresie upiększania miasta i powiększania jego terenów zielonych. Najlepszym wskaźnikiem rozmachu tych prac są dwie cyfry. Podczas gdy w r. 1939 powierzchnia terenów zielonych w administracji miejskiej wynosiła 424 ha, to dzisiaj wynosi ona 2793 ha. W okresie planu 3-letniego obsadzono wiele set hektarów młodym lasem, urządzono kilka nowych parków. W ramach planu 6-letniego przewiduje się przeprowadzenie wielu nowych inwestycji oraz obsadzenie drzewami rocznie około 300 ha.

Jak wynika ze sprawozdania naczelnika Lisiaka, przedłożonego na posiedzeniu MRN Poznania w ub. poniedziałek, jeszcze w tym roku powstaną w mieście trzy dziełce. Pierwszy z nich zostanie założony na placu przy Zielonych Ogródkach, drugi powstanie na b. cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej, trzeci wreszcie — będzie założony tuż przy Parku Wilsona (ul. Parkowa). W poszczególnych dzielnicach dziecięce staną się wielkim dobrodziejstwem dla poznańskiej młodzieży.

Wszędzie parki

Zamierzenia Wydziału Ogródów i Lasów idą w tym kierunku, aby możliwie we wszystkich dzielnicach miasta stworzyć jak największą ilość parków i dziełeczek. Niestety, nie da się tego planu w pełni zrealizować w samym Śródmieściu miasta. Posiada ono bowiem zbyt zwartą zabudowę. Szerokie możliwości istnieją nato-

miast na peryferiach i w niektórych dzielnicach położonych bliżej centrum. Plany urbanistów przewidują stworzenie w tych właśnie dzielnicach wielkich rezerwatów zieleni, a nawet parków kultury i wypoczynku. Jeszcze w roku bieżącym uporządkowany zostanie całkowicie Park im. Stalina. Jest on co prawda pięknie położony i dobrze rozwiązany krajobrazowo, niemniej posiada wiele przeszarżałych urządzeń, wskutek czego wygląd parku nie jest całkowicie reprezentacyjny.

Prace porządkowe

Obecnie przeprowadza Wydział prace przy budowie zieleni na Placu Stawnym oraz w Parku Wyzwolenia przy ul. Niezłomnych. Jednocześnie wykonuje się zieleniec przed Rzeźnią Miejską. Na niektórych ulicach wysadza się nowe drzewa. Jeszcze w kwietniu niektóre zielenie w Śródmieściu zostaną ozdobione pięknymi kwiatami, a w końcu maja rozpocznie się akcja obsadzania zieleni kwiatami letnimi.

Ważną uwagę poświęca Wydział budowie Parku Maltańskiego. Roboty ogrodnicze trwają od półtora miesiąca. Jeszcze w tym sezonie teren zieleni zostanie znacznie powiększony. Prace wiosenne, porządkowe trwają również na wielu dziełcach i boiskach. Uzupełnia się tam sprzęt do zabaw i przeprowadza konieczne remonty istniejących urządzeń. Kwiatów i drzew do istniejących już lub nowych zieleni dostarczą wielkie, centralne gospodarstwo ogrodnicze miejskie w Krzyżownikach. Wybudowano je w ciągu minionego roku. Dział kwiatarski tego gospodarstwa zajmuje powierzchnię 1200 m² i posiada duże cieplarnie oraz wiele skrzyń inspekcyjnych.

Nowa cmentarza

Dział cmentarnictwa poznańskiego Wydziału Ogródów i Lasów otrzymał najmniejsze kredyty na inwestycje. Niemniej, Wydział stara się aby jeszcze w obecnym sezonie rozbudować cmentarz na Miłostowie (Główna) i rozpocząć budowę cmentarzy centralnych w Mińkowie i Gołębiniu. Nowy cmentarz w Junikowie o powierzchni 10 ha jest już ukończony i niebawem zostanie otwarty. Pewne zmiany przeprowadzono na cmentarzu Bohaterów. W ciągu zimy obsadzono go większą ilością roślin iglastych zielonych oraz przeprowadzono gruntowny remont oświetlenia.

Zieloną zanieczyszczone baseny Największą „czarną plamą” poznańskich parków były za-

nieczyszczone baseny przeciwpożarowe. Zbiorników tych nie można jednak wypełnić wodą po brzegi, gdyż głębokość ich groziłaby niebezpieczeństwem przede wszystkim dla dzieci. Zachodzi więc potrzeba częściowego podwyższenia dna basenów, aby głębokość ich nie przekraczała 1 metra. Przedsiębiorstwa budowlane przeprowadzą przebudowę basenów w okresie letnim.

Co jeszcze zrobić?

Dyskusja przeprowadzona na MRN nad sprawozdaniem naczelnika inż. Lisiaka wykazała celowość podejmowanych prac. Radny Strykowski zwrócił jednak uwagę na konieczność założenia większego parku wypoczynkowego dla mieszkańców Wildy, a radny inż. Zaus wysunął projekt stworzenia placu targowego dla Sołacza i Winiar. Przedstawiciel Komitetów Blokowych Sakowski zaapelował do Zarządu Miejskiego o pomoc dla Komitetów w organizowaniu dziecińców przy domach mieszkalnych.

W podsumowaniu dyskusji naczelnik Lisiak oświadczył, że w przyszłości ma powstać na Łęgach Dębińskich wspaniały park kultury i wypoczynku. Znajdą się w nim również boiska i place do ćwiczeń, teatr na wolnym powietrzu itp. (c)

Wyrok w procesie b. dyrektorów Poznańskich Zakładów Graficznych

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu stanęli byli dyrektorzy Wielkopolskich Zakładów Graficznych: Kazimierz Lesiński i Tadeusz Zynda, b. magazynier tychże Zakładów Kazimierz Urbański oraz współwłaściciel firmy „Perfecta” Brunon Zieliński i pracownik PPZG Stanisław Haremski.

Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni Lesiński, Zynda oraz Urbański zataili przy spisywaniu rezerwatów niemieckich około 294 tony papieru wartości 11 milionów złotych, znajdujących się w magazynach Zakładów, a następnie rozprzedał ten papier firmom prywatnym, uzyskując w ten sposób dla siebie korzyści majątkowe. Ponadto posługiwali się fikcyj-

nymi dowodami kupna papieru z wolnego rynku i przez realizowanie ich w PPZG uzyskali również korzyści majątkowe.

Zielińskiemu udowodniono, że nabywał od b. dyrektorów papier z świadomością, że papier pochodzi z utraconych rezerwatów oraz dawał fałszywe dowody.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Sąd ogłosił wyrok. Lesiński i Zynda skazani zostali po 15 lat więzienia. Urbański na 10 lat więzienia oraz Brunon Zieliński na 12 lat więzienia. Sąd orzekł ponadto w stosunku do wszystkich utraconych praw publicznych na okres 5 lat oraz zarządził przepadek ich mienia na rzecz Skarbu Państwa. Wymierzona Stanisławowi Haremskiemu kara została na mocy amnestii darowana. (lc)

W Czapurach pod Poznaniem znaleziono „skarb“ z epoki brązowej

Państwowe Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu wzbogaciło swe zbiory bardzo cennymi zabytkami, które znalezione zostały przez mierniczych Zbigniewa Drzewieckiego i Edwarda Klugego, w czasie ich pracy w Czapurach w pow. poznańskim.

Na polach nad rzeczką Czapurką — zwaną również Kobylem — tuż przy jej ujściu do Warty, znaleźli oni naczynie gliniane, w którym znajdował się „skarb“ z epoki brązowej, a mianowicie: 2 czerpaki kute z blachy z taśmowym uszkiem, z których jeden wykazuje wyraźny ślad naprawy dokonanej jeszcze w epoce brązu, 4 branzolety zamknięte, branzoletę z końcami tępo ściętymi i odgiętymi, diadem taśmowy, 32 naramienniki z drutu skręconego, 4 naramienniki z drutu o okrągłym przekroju, zapinkę z dwiema szpilkami, pierścioneł złoty spiralny i grot oszczepu.

Charakterystyczne formy znalezionych przedmiotów pozwalają datować je na IV wiek epoki brązowej. Szczególnie zainteresowanie wzbudza diadem taśmowy będący swego rodzaju unikatem. Jest to już drugi „skarb“ znaleziony w bieżącym roku i przekazany Państwowemu Muzeum Prehistorycznemu. (lc)

Przygotowania do czasów letnich

Z Poznania wyjedzie na kolonie 22 tys. dzieci

W całym województwie trwają przygotowania do tegorocznej akcji czasów letnich dla dzieci i młodzieży. Z terenu województwa poznańskiego na wczasy wyjedzie 84 tys. dzieci, w tym z Poznania około 22 tys.

Na ostatnim zebraniu informacyjnym w sprawie organizacji czasów, z udziałem kie-

rowników akcji socjalnej zakładów pracy, przedstawicieli partii, związków zawodowych, Ligi Kobiet, rad zakładowych, Tow. Przyj. Dziecka, ZHP i ZMP oraz kierowników i dyrektorów szkół — inspektor szkolny — Waniek podkreślił w przemówieniu wstępnym ważność akcji czasów, po czym insp. Ceptowski omówił szczegółowo techniczne dotyczące akcji letniej.

Obecnie przeprowadzana jest rekrutacja dzieci przez szkoły i zakłady pracy, przy czym bada się kwalifikacje zdrowotne oraz pochodzenie społeczne dziecka. Termin rekrutacji upływa z dniem 15 maja br. Do dnia 20 maja ustali się dokładnie, do jakich punktów kolonijnych zostanie skierowane każde dziecko. Powiatowe Rady Związków Zawodowych zobowiązane są powiadomić Komitet w terminie do 10 maja o wysokości kwot przeznaczonych na akcję czasów, przy czym odpowiedzialność rodziców jest powszechna.

Insp. Ceptowski omówił dalej sprawę szkolenia personelu wychowawczego i administracyjnego na punktach kolonijnych. Obecnie odbywa się 7 kursów, w tym jeden dla aktywistów organizacji społecznych politycznych, młodzieżowych związków zawodowych oraz przodowników pracy.

Celem zebrania odpowiednich funduszy na akcję letnią, w maju odbędzie się zbiórka uliczna, którą przeprowadzą komitety rodzicielskie i szkoły. Ponadto w tym czasie będą rozprowadzane nalepki z aktualnym hasłem. (Wn)

Zorganizowany obrót zwierzętami ułatwi rolnikom nabywanie materiału zarodowego

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa utworzona została w Warszawie „Centrala Obrót Zwierzętami Hodowlanymi”, która posiada również swoją ekspozyturę wojewódzką w Poznaniu (pl. Wolności 13).

Centrala ta ma za zadanie zaprowadzenie w kraju racjonalnej gospodarki zwierzęcym materiałem hodowlanym i planowe przeprowadzenie go poprzez organizowanie aukcji, spędów i pokazów połączonych z przetargami oraz pośredniczenie w transakcjach indywidualnych. Zaopatrywać ona będzie w materiał hodowlany Państwowe Gospodarstwa Rolne, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, małe i średniorolnych chłopów oraz wszystkie inne instytucje, prowadzące gospodarstwa hodowlane.

Utworzenie wspomnianej Centrali daje bardzo dużo korzyści hodowcom, gdyż do tej chwili sztuki hodowlane nie by-

ły wyróżniane pod względem ceny, a rolnicy prowadzący hodowle zarodowe, o ile nie mogli sprzedać swych sztuk przez prywatnych pośredników, dalszym hodowcom, zmuszeni byli sprzedawać je Centrali Mięsojnej na ubój. Dlatego też utworzenie Centrali przyjmują hodowcy z dużym zadowoleniem. (pl)

Uwaga, farmaceuci!

Okręgowa Izba Aptekarska w Poznaniu wzywa wszystkich farmaceutów, posiadających jakiegokolwiek uprawnienia do wykonywania zawodu, do wpisania się na członków Izby, aby nie utracić nabytych uprawnień. Dotyczy to zarówno magistrów farmacji (niezależnie od posiadania prawa kierowania aptekami), jak i aptekarzy, prowizorów i pomocników aptekarskich, którzy z różnych powodów nie pracują obecnie w swoim zawodzie.

SOBOTA: Słońce w.: 4.42 zach.: 19.02 Księżyc w.: 6.31 zach.: 0.13

GORZÓW

Państw. Szkoła Muzyczna przy- muje zapisy uczniów na naukę do klas instrumentów dętych.

Odslonięcie sztandaru Państw. Liceum Przem.-Odzieżowego odbędzie się w niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 10 w sali Liceum przy ul. Gen. Świerczewskiego 21/23.

Zapowiedziany koncert rozrywkowy Poznańskiego „Artosu”, który miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę — z przyczyn technicznych został odwołany.

Zjazd powiatowy Stronictwa Demokratycznego, którego termin wyznaczono na niedzielę, dnia 23 bm. został odwołany.

Lokalny Komitet Współzawodnic- twa Pracy przy PSS wezwał do współzawodnicwa pracowników PSS w Zielonej Górze. Podjęte zostało długofalowe współzawodnic- two do końca br.

GNIEZNO

Ogólny dzień, szczepionych w pow. gnieźnieńskim przeciw ospie rozpoczyna się 24 bm. w Ostrówie, Powidzu, Wiekowcie, Niechanowie i Jazgówce.

Przypominamy, że wycieczkę na przedstawienie operowe „Halki” Moniuszki organizuje jutro 23 bm. do Poznania Pow. Rada Związków Zaw. w Gnieźnie. Ceny biletów łącznie z kosztami podróży 560 zł.

Komedie muzyczną „Zielony Gil” Tristo de Moliny w przerobce Juliana Tuwima, ciesząc się wielkim powodzeniem w Poznaniu, wystawi Państw. Teatr Objazdowy na scenie Teatru Państwowego w Gnieźnie dnia 22 bm. o godz. 19.30 i jutro, 23 bm. o godz. 16 i 19.30.

Manifest ogłoszony przez Polski Komitet Obrońców Pokoju wywołał na terenie lubuskim duże wrażenie. Robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca omawia doniosłą treść apelu solidaryzując się z ideą pokoju światowego i akcją zorganizowania frontu milionów ludzi bez względu na narodowość czy rasę, zapatrywania polityczne czy wyznaniowe, złączonych pragnieniem unicestwienia zamiarów podżegaczy wojennych.

W Powiatowych Komitetach Obrońców Pokoju w Zielonej Górze, Krośnie Odrzańskim,

Gubinie, Świebodzinie zgłaszają się masowo obywatele prosząc o jak najszybsze umożliwienie im złożenia podpisów na kartach apelu pokoju.

Robotnicy i chłopcy obszarów nadodrzańskich, którzy własnym trudem i znojem odbudowali życie gospodarze ziemi praocjów i kładą wytrwale podwaliny pod budowę lepszego, socjalistycznego jutra doceniają w całej pełni doniosłość uchwały sztokholmskiej i manifestu. Świadczą o tym wymownie wypowiedzi dawane przez świat pracy.

„Podżegacze wojenni pragną doprowadzić do wojny, aby wywołane nią zniszczenia, krew i lzy przetopić na złoto, które u- liży w swych kasach pancernych!” — powiedział średnio-

rolny chłop z gminy Brody ob. Wojciech Ciachoń. Tego samego zdania jest także i robotnik MPB w Zielonej Górze ob. Eugeniusz Zagórski — b. żołnierz „Dywizji Kościuszkowskiej” — „Kapitalistom anglosaskim — mówł on — wojna podoba się jako doskonały „business”. Zadekowani w bezpiecznym miejscu nie będą pod gradem kul pelzać do natarcia. Gdy inni ponoszą śmierć i osieracają rodziny, oni spokojnie paląc cygara przeliczają swe kapitały i odcinają kupon- ny od zwykłych akcji”.

Z wypowiedziami powyższymi solidaryzuje się cały lubuski świat pracy i dlatego z pełnym przekonaniem i prawdziwym zadowoleniem położy swe podpisy pod apel obrońców pokoju. (te)

W niedzielę jutrzejszą nastąpi w Gnieźnie otwarcie sezonu motorowego, w którym udział wezmą zawodnicy miejscowych sekcji motorowych — ZS Gwardii, Związkowca-Stelli i Motoklubu Unia oraz dwu klubów zamiejscowych.

W programie zaszły pewne zmiany. Nie odbędzie się mianowicie projektowany na godz. 9 raid uliczny, a wyznaczona na godz. 10 (również ulcami miasta) pogoń za lisem przesu-

nięta została na godz. 14 i rozegrana zostanie na stadionie sportowym przy ul. Wrzesińskiej. Odbędzie się tam również zgodnie z programem pierwsze w Gnieźnie wyścigi motorowe na żużlu wraz z pokazami sprawności jazdy motorowej.

Program niedzielnych imprez w dniu jutrzejszym przewiduje poza tym: o godz. 9 mecz w piłce na trawie o mistrzostwo kl. A między Związkowcem — Stellą i SKS Chrobrym, o godz. 11 spotkanie ligowe hokeja między „Kolejarzem” Gniezno i Związkowcem ze Srody, o godz. 14 mecz piłki nożnej w kl. B między Związkowcem — Stellą i „Gwardią” międzychodz- ką, a o godz. 16 spotkanie rezerw- ligi poznańskiej w piłce nożnej Warta-Kolejarz. Wszystkie te imprezy rozegrane zostaną na boisku przy wieży wodociągowej.

O godz. 10.30 rozegrany zostanie ponadto w hali sporto- wej przy ul. Dr. Trepieńskiego mecz koszykówki między ju- niormi Związkowca-Stelli i Stali I. Poznań. (pr)

OSTRÓW

Miejska Rada Narodowa zbiera się na publiczne posiedzenie we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 17 w górnej sali Domu Kultury przy ul. Wolności nr 2.

Powiatowa Rada Narodowa od- będzie swe obrady w dniu 25 bm. o godz. 10 w Ołoboku. Omówiona będzie m. in. działalność gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Dyplomy uznania za ofiarę prac społecznych w h. Polskim Związku Zachodnim przyznano dyrekto- rowi Ubezpieczalni Społecznej ob. Ganczarczykowi i nauczycielowi — ob. Szubertowi.

Repertuar kin: — Słońce — „Dro- ga do sławy” prod. radz. — Piast — „Strój galowy” prod. węgier- skiej.

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Adm'ni- stracji: plac Bohaterów Stalin- gradu 10, tel. 14-39, po godz. 17 tel. 19-73

WAŻNIEJSZE TELEFONY Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuski 3) 11-11 Komisarjat M. O. 15-62 Komenda Pow. M. O. 10-30

DYŻUR NOCNY APTEK: Dyżur nocny pełni apteka mgr. T. Sumlińskiego — plac Ki- lińskiego 4, tel. 14-26.

TEATR Państw. Teatr im. Jęguław- skiego — Chory z urojenia Moliera.

KINA Wolność: „Dom na pustko- wiu”, prod. polskiej. Seanse o godz. 18 i 20, w dnj po- wszednie, w niedzielę i święta o godz. 16.

Bałtyk: „Hrabia Monte Chri- sto” — II część — prod. franc. Seanse o godz. 15.30, 17.30 i 19.30 w niedzielę i święta od godz. 13.30.

Stylowe: „Lenin”, prod. radz. Seanse o godz. 17 i 19. W nie- dziele i święta o godz. 15.

Przypomnienie na czasie

Powszechny Zakład Ubezpie- czeń Wzajemnych Oddział Wo- jewódzki w Poznaniu, zgodnie z rozporządzeniem Min. Skarbu z dnia 20 kwietnia 1948 r., przystąpił do poboru składek za u- bezpieczenie budowl, rucho- mości rolnych i domowych od ognia oraz ziemiopłodów od gradobicia.

Wszyscy właściciele i użyt- kownicy powinni niezwłocznie (we własnym ich interesie) wpłacić należne składki, gdyż wypłata odszkodowań, a w szczególności odszkodowań za szkody gradowe, zależy wyłąc- nie od terminowej wpłaty tych składek. W razie niuregulowa- nia należności w wyznaczonym terminie PZUW pobierać będzie

zgodnie z dekretem z dnia 16 maja 1946 r. opłatę za zwłokę. Ponadto niewpłacający w ter- minie narażają się na koszty egzekucyjne i zmniejszenie od- szkodowań o 25%.

Przypominamy jednocześnie, że wszyscy właściciele i użyt- kownicy winni sprawdzić w Zarządzie Gminnym lub też Miej- skim względnie w Inspektoracie Powiatowym PZUW lub u po- borcy, czy budowlę ich oraz mienie ruchome i ziemiopłody umieszczone zostały w rejestrze poborowym na rok bieżący.

Pominięcie należy natych- miast zgłosić w biurze PZUW, lub w zarządzie gminnym celem godatkowego ich ubezpiecze- nia. (Gor)

Dyrekcja Wrocławskich Zakładów Ceramiki Czerwonej Wrocław, ul. Kołłątaja 15 zatrudni natychmiast: 4 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH 3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW MECHANIKÓW z długoletnią praktyką 3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW CERAMIKÓW na stanowisko inspektorów lub kierow- ników zakładów.

Potrzebni natychmiast: Kierownik finansowy 2 maszynistki Instruktor objazdowy finansowy Technolog branży dziewiarsko-łkackiej Referent włókienniczy Instruktorzy konfekcji lekkiej i ciężkiej Woźny 507g

TEATRY OPERA: Sobota, 22 kwietnia br. o godz. 19 „Eugeniusz Oniegin” Piotra Czajkowskiego. W nie- dziele „Wieczór baletowy”.

POLSKI: Dziś i jutro o godz. 19.30 „Niemcy” Leona Kruczkowskiego w reżyserii Tadeusza Mu- skata. Obsada stanowią: B. Freitażanka, J. Kos- sowska, J. Marisówna, K. Salaburska (Ruth), N. Szczerkiewiczowa, M. Wańkowska, J. Andrzejew- ski, J. Chodacki, W. Jawis, dyr. Józef Karbow- ski (prof. Sonnenbruch), J. Kordowski (Hoppe), E. Kotarski, E. Marciszewski, Z. Noskowski, J. Pietraszkiewicz (Peters), S. Płonka-Fiszler i Z. Sa- laburski (WHLI).

NOWY: Dziś i jutro o godz. 19.30 „Profesja pani Warren” B. Shaw.

KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś i jutro — teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: Dziś o godz. 18 „Ulica An- ny Budenko”. Jutro dwa przedstawienia: o godz. 16 „O Tymku i Szymku” i 18 „Rycerze Radości”.

KINA Apollo — „Dom na pustkowiu” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Bałtyk „Jan Rohacz z Dube” o godz. 15.30, 18 i 20; Muza „Droga do sławy” o godz. 16, 18 i 20; Rialto — „W kramie kolorowych kreskówek” o godz. 16, 18 i 20; Warta o godz. 14, 16 i 18 — „Mali detektywi”; o godz. 20 — „Sumentle”; o godz. 11, 12, 18 i 21 — Aktualności nr 16.

WYSTAWY „Wystawa rysunków Rembrandta, Norblina i Ploń- skiego w faksymilach” otwarta w dni powszednie od godz. 10-18, w niedzielę i święta od godz. 10-17, w lokalu C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28. Wystawa Mickiewicza — Puszkina czynna codzien- nie od godz. 8 do 20 w Muzeum Wielkopolskim.

KUPIMY TOKARKE zegarm. szluzowska W. SZULC Pracownia zegarm.- zło- tni. pl. Wolności 5 w podwórzu 592g

Klinika Chorób Dziecięcych Marii Magdaleny 14. kupi kocioł do prania żelazny, emalowa- ny, 200-300 litrów. 635g

SZTANDARY chorągwie paramenta kościelne wykonuje jedyna facho- wa na miejscu firma JÓZEF ŁOWIŃSKI Poznań, Garbary 20 Telefon 39-05 Telefon prywatny 501-66 Dojazd tramw. z Dworca Głównego do St. Ryńku oraz 5 i 8 do Garbar. — LICZNE UZNANIA ZA PRACĘ K174

Niedziela dn 23 kwietnia 1950 PROGRAM II (Fala Poznania 249 m) 6.50 Początek audycji: 7.00 Audycja dla wsi: 7.15 Tańce z operetek; 8.00 Dziennik; 8.55 Aud. SKRR; 9.00 Koncert muzyki organowej; 9.30 Muzyka; 10.20 „Wieś tańczy i śpiewa” — koncert muzyki ludowej w wyk. solistów i zespołów ludowych; 11.10 „Kalejdoskop muzyczny”; 11.30 Nasz korespondent: wycieczki plaż; 11.45 Skrzynka ogólna Rozgl. Pozn. — listy radio- słuchaczy otmówi A. Sikorski; 11.57 Sygnal czasu i hojności; 12.04 Wiadomości; 12.04 Prógład czasopism; 12.15 Koncert; 13.15 „Narodzin nowego życia” — koncert; 14.00 Wiersza Jana Kochanowskiego; 14.20 Polska Kapela Ludowa; 15.00 Rosyjska pieśń ludo- wa; 15.15 „Przygody trabki wędrowniczki” — słuchawko- dla dzieci; 16.00 Dziennik; 16.20 Śpiewa chór męski „Echo” pod dyr. Mariana Wałęga; 16.50 Encyklopedia Radłowa; 17.00 Koncert; 18.00 „Mój syn” — słuchawko; 19.00 Raport z mistrzostw bokserskich Polski; 19.20 Re- cital fortepianowy Jakuba Za- ka; 19.30 Bułgarska przemowa do Polski; 20.00 Dziennik; 20.40 Muzyka taneczna; 21.00 „Melodie świata”; 21.35 Teatr Eterak; 21.50 Fejleton; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 o- statnie wiadomości.

Lekarskie Gabinet Kosmetyki Lecznicej M. Siemgalowej W. Rel- skiej, Dąbrowskiego 23. Pie- legnacja skóry i wosów. Usuwanie owosionia, broda- wek, plam łupieżu. 634g

Wolne posady Czeladnik krawiecki potrzebny ewtl. noclegiem. — Ku aczek, Jackowskiego 27, m. 8. K571

Uczeń piakarski potrzebny. Poznań Chwałiszewo 9 piekar- ni — cukiernia. K574

Maszynistka biega potrzebna zaraz. PAP, Mielżyńskiego 10. I piętro. 562g

Urzednika lub gospodarza sa- moitego zaraz potrzebujecie. — Pacholski Ostrowo K. Strzel- no, pow. Mogilno. K585

Pomoc domowa potrzebna. De- biecka 6, m. 4. 651g

Pomoc domowa potrzebna 2 o- sob, dziecka. — Dąbrowski 1 m. 15, od 14-18 K610

Czeladnik na dobrą męską pra- cę potrzebny, praca stała. Adr. wskazuje Głos Wlkp. nr 662g.

Dyrekcja Zespołu PGR Osowa Sien. pow. Wschowa poszu- kuje natychmiast księgowości tolniej poszukuje pracy, naj- chętniej kasjerki, Oferty Głos Wielkopolski dia 663g.

Początkująca stenotypistka — przyjmie posadę. Halina Bi- dzińska Wilczyn pow. Konin. 667g

Gospożka szuka posady do starszej osoby, miejscowość obojętna. Oferty Głos Wiekopolski dia 629g.

Wykwalifikowana wychowaw- czyni-nauczycielka, doskonała świadectwa referencje szuka posady prywatnej, przedszkole zak ad wychowawczy. Zgłosze- nia: Maria Brzuszkiewiczówna Strzelno „Tri” pow. Mogilno. K586

Nauka Wczorowy Kurs Handlowy rozpoczynamy 2 maja Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przemysłowo-Handlowej. Wa- warynia 33. K554

Tańców nowoczesnych wyucz- a Adela Szczurkówna Jan Szcze- rek, Marcinkowskiego 3a 632g

Kursy maturalne dla eksterni- stów. Wpis: Łukaszczyka 2, m. 10. 623g

Osobiste Oska podnosi terminowo ar- tystycznie ceruje, okrekuje męzkim stopy wstawia. — Galanteria, Dąbrowskiego 1. K200

Sprzedaje Meble — Baranowski — obec- nie Dominikańska 7. p3075

OGŁOSZENIA DROBNE

Meble różne nowe używane korzystnie Magazyn Mebli, Poznań Rybaki 6 p3016

Srebrne wyroby przedmioty artystyczne użytkowe sprze- daż, kupno, Komis „Lamus”, Sieroca 5/6 p3076

Parcele w lasie w Antoninku otoczone zieleńcami również na spłaty sprzedaje L. Czub- kowa Poznań-Libelta 10 tel. 21-74. K175

Dafie — Georginie Gladiole — Mleczki, Ofertą służy ho- dowca Gogolowski Leszno Wlkp. Zacisze 3 K404

Kamienice, wille, parcele, po- leca i poszukuje Gruszczyński Wawrzyńska 22. 502g

Motocyklisci! Baterie motocy- klowe samochodowe napra- wia ładuje „Warta” al Wiel- kopolska 10 tel. 518 84 K465

Lanz Bulldog 25 KM w bar- dzo dobrym stanie na gumo- wych kołach z biegiem szoso- wym i polnym oraz z urządze- niem świetlnym, sprzedam, — Oferty Głos Wlkp. dia K451.

Willa przy Marynarskiej ga- rażem, ogrodem: idealna po- woje wili Osiedlu Grunwaldzkim; wille 2½-morgowym ogrodem Malecie; 14 kamienicy Wier- zbiecicach sprzedaj Hinz Pie- kary 19 K482

Różne pojazdy oraz części sa- mochodowe i motocyklowe. — Poznań, Dąbrowskiego 31 ga- raż 25. K569

Szafa orzechowa kombinowa- na korzystnie, Magazyn Me- bli, Rybaki 6. K572

Stołów nowoczesny stan do- bry, jak nowy okazjal Maga- zyn Mebli, Rybaki 6. K573

Cepły duże, rozbiórkowe — sprzedam, Oferty Głos Wiekopolski dia 608g.

Parcela morgowa Klekru przy jeziorze 500 000, Kutwiczek, Daszyńskiego 59. 614g

Motocykl setkę na chodzie, sprzedam, Adres wskazuje Głos Wielkopolski nr 627g

60 m rury ocynkowanej, 1 ca. Zielona 1, warsztat. 665g

Sprzedam tanio parcele 1650 m² w pięknej okolicy Pozna- nia — Antoninek po 300 za m². Zgłoszenia, Głos Wiekopolski Górzów Wlkp., Łokiet- ka 28 „Parcela”. K587

Motocykl BSA 500 cm³ sprze- dam, Poznań Owsiarna 6. 638g

Dom mniejszy, śródmieście, niezamieszkały, wymagający remontu, Poznań Mokra 2, sprzedam wgl, zamienie na domek ogrodem okolicy Po- znania. K597

Pszczółki, nowa solidna pasie- ka, 16 uli warszawskich — sprzedam korzystnie. Wiado- mość: Poznań, Garbary 29 skład papieru K595

Opel P-4 stan dobry, natychmiast sprzedam. Szwent- ner, Zwierzyniecka 8 garaż. 586g

Kamienica sk adami śródmie- ściu 2.800.000 — druga 900.000 — Willa (Mosinle) 1.900.000, Gruszczyński Wa- wrzyńska 22. 588g

Sprzedam motocykl setkę, Po- znań pl. Wolności 14, m. 10. 593g

Szkie okienne większą ilość 6x9 — 9x14 cm sprzedam, Świerczewskiego 21, m. 3. 567g

Wc do rozwórki chleba ogu- miony w dobrym stanie, sprze- dam, Adres wskazuje: „Głos Wlkp.” nr 577g.

Aparat do naświetlań rysun- ków z lampą ukową do sprze- dania. Oferty Głos Wlkp. dia K504.

16 mtr przy troleibusie 7 km plac Wolności tanio. Morga 115 000. Oferty: PAR Ratajczaka 9 dia 4.375. K512

Nutrie żywe sprzedam Poznań- nikowo Osiedle Plewiska, Bączkowskiego. 539g

Maszyno do szycia „Singer” dobrą, Chłapowskiego 3 m. 3. 548g

Sprzedam dorozkę z kołmi, — Poznań Jęjczyka 31 od go- dziny 16.00. 552g

Samochód osobowy ma olitra- żowy limuzyna dwurdziwoła, czterooosobowa marki Lancia tyo Aprilia, w dobrym stanie natychmiast sprzedam. Oferty „PAR” Poznań Ratajczaka 9 dia 4.401. K563

Kupna Zegarki, budziki mechanizmy bez kopert, biżuterie porceli- ne artystycznie srebrne wy- roby kupuje, sprzedaje „Ok- azja”, Dąbrowskiego 3, p2734

Fortepian kupuje Magazyn Fortepianów Poznań 4w Mar- cina 39 podwórze. Telefon 23-91. K24

Złom, monety srebrne kupuje Laboratorium Kaiser, Poznań, Pówiejska 8 K496

Parcela średniej wielkości kup- je (blisko miasta), Oferty Głos Wielkopolski dia 535g.

Słone jęczmieńce, owsianki, żytnia buraki pastewne, bruk- iew, również mniejsze ilości, kupi M. Czubek & Ska, Poznań Libelta 10 tel. 21-74. K516

Worki papierowe 50 kg po- trójnie, nowe lub używane, cz- yste, zakupi M. Czubek & Ska Poznań, Libelta 10, tel. 21-74. K567

Państwowe Gospodarstwa Rolne przyjmują natychmiast inżyniera lub technika ogrodnika Podanie, odpis świadectw i własnoręczny życiorys należy nadesłać pod adresem: Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych, Biuro Kadry w Olsztynie, aleja Wojska Polskiego 57. K590

Zguby Zgubiono zaświadczenie rejestracyjne na nazwisko Wo- dzimierz Lewandowski, wy- dane przez Zarząd Gminy Bo- browiec. 185p

Zgubiono książeczkę wojsko- wą RKU Zielona Góra, legi- tymacje cz. onk. „Samopomoc Chłopskiej” leg. związku zaw. i legit. TPRP na nazwisko Antoni Jaroszewski gromada Marciniowice gmina i powiat Krosno Odrzańskie. K534

Zgubiono książkę konia (kła- szanka ksa. nr 1945) polse- se ubez. konia świadectwo pokrycia i odcinek odp. aty ubezpieczenia klaczy. Właści- ciel Józef Mielczarek, zam. Kosmów, gmina Cęków pow. Kalisz. K546

Zgubiono zaświadczenie rejestracyjne Wydziału Wojsk na nazwisko Kazimierz Borowiak, zam. Kalisz Podgórze 19. K547

Zgubiono legit. kolejową na nazwisko Stanisław Zienna, zam. Opatówek pow. Kalisz. K549

Różne Pisanowia, hafty męskie o kretke dziurki, guziki oczka podnosi „Haitopis”. Pówiej- ska 9 p2673

Strojania, naprawy fortep- now wykonuje Drygas Poznań Chudoby (Skarbowa) 15 tele- fon 99 79. p2901

Przyjmuję do niklowania. — Zielona 1 w podwórzu. 666g

Dnia 21 kwietnia 1950 r. zmarł w Bogu, opatrzony Sakramentami św. w wieku 88 lat mój najdroższy mąż, śp. Adam Dorocha emerytowany kierownik szkoły w Nieczaźnie Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 23 bm., o godz. 17 w Gnieźnie na cmentarzu przy ul. Witkowskiej. W ciężkim smutku pogrzeżeni żona i rodzina K614

dr Mieczysław Bartmański starszy radca Prokuraturii Generalnej Zegnamy z serdecznym żalem prawnika o głębokiej wiedzy i pełnego poświęcenia w służbie, oraz oddanego kolegę. Prezes i pracownicy Oddziału Prokuraturii Generalnej w Poznaniu Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm., o godz. 11.40 z kaplicy na cmentarzu jeżyckim. Msza św. za spokój duszy Zmarłego zostanie od- prawiona w poniedziałek, 24 bm., o godz. 7.30 w kościele Ojców Fran- ciszkańów. K584

Komplikacja prawna

... jadę więc osiemdziesiątką ku zakrętowi, myśląc, że mam za nim wolną drogę, co było — oczywiście — głupotą. Zmniejszyłem tylko nieco gaz i wałęsowo w zakręt. Naraz patrzę, drogą idzie pochód. Pogrzeb. Skrecał właśnie z gościńca we wrota cmentarza. Jak nacisnę hamulce... Zrzuciło, że hej! Pamiętam tylko, że czterech młodzieńców niosących trumnę rzucili ją na ziemię i uciekli do rowu; mój wóz uderzył tyłem w leżącą na drodze trumnę, a ta buch z nasypu w pole.

Wytażę z wozu i myślę: Daj Boże zdrowie, jeżeli w podobny sposób załatwiłem proboszcza i

krewniaków, to dostanę ładny wycisk! Ale nie się nie stało; po jednej stronie szosy stał ministrant z krzyżem, a po drugiej ksiądz wraz z pozostałymi mówiący wam, wyglądał niczym figury z wosku. Dopiero później proboszcz zaczął się trząść ze strachu i pieklić się: człowieku, człowieku, czy nawet dla umarłych nie masz szacunku? A ja cieszyłem się, że nie zabiłem nikogo z żywych!

Z kolei ludzie opamiętali się, część zaczęła mi wymyślać, część pobiegła na pomoc nieboszczykowi w rozbitej trumnie; zdaje się, że to już taki instykt. Naraz, jęcząc z przerażenia, cofnęli się. A tu gramoli się ze sterty desek żywy człowiek, niepewnie maca rękami i chce siadać. „Co to, co to” — mówi i stara się usiąść.

W mgnieniu oka byłem przy nim. „Dziadku — mówię — o wlos i byli by was pochowali! Pomagam mu wydostać się z tych desek, a ten mruga tylko i jęka: Co? Co? Co? Nie mógł jednak wstać: zdaje się, że przy tym zderzeniu złamało mu nogę w kostce czy coś innego. Co tu będę dużo opowiadał: wsiadłem do auta i proboszcza do auta i odwoziłem ich do domu żaloby. Za nami szły krewniacy nieboszczyka i ministrant z krzyżykiem. Oraz — oczywiście — muzyka. Nie grała jednak, bo nie wiedziała jak będzie z zapłatą. „Trumnę — powiedziałem — zapłacę, również lekarza; poza tym możecie mi podziękować, że nie pochowaliście żywego”. I odjechałem. Prawdę mówiąc, byłem zadowolony, że nie stało się coś gorszego.

Tak ale dopiero teraz zaczęło się. Najpierw napisał mi wójt owej gminy: że podobno rodzina tego domniemanego nieboszczyka jakiegos emerytowanego kolejarza Antoniego I rto-sza jest niezamożna; i że za ostatnie zaoszczędzone pieniądze pragnęła dziadka uroczyć pochować; że teraz kiedy wskutek mojej nieostrożnej jazdy dziadek zmartwychwstał będą musieli pochować go powtórnie, co przy ich biedzie jest niemożliwe. Żeby więc zapłacił im za zmarłowy pogrzeb i to z księdzem, orkiestrą, grabarzem i stypą.

Potem nadszedł list adwokacki w imieniu owego dziadka; że Antoni Bartosz, emerytowany kolejarz żąda zapłaty za zniszczone ubranie, które miał na sobie w trumnie; następnie kilka stówek za leczenie złamanej kostki; oraz pięć tysięcy za wycierpiany ból zawiniony przeze mnie w czasie owego wypadku. Wydawało mi się to już nieco głupie.

Z kolei nowy list: że — ponoć — dziadek pobierał jako kolejarz emeryturę; kiedy zasnął w Panu, wstrzymano mu ją i obecnie urzędy, mając wystawione przez lekarza powiatowego świadectwo zgonu, nie chcą mu jej wypłacić. Ponoć dziadek będzie mnie skarżył, abym mu płacił dożywotnią rentę w miejsce straconej emerytury.

Dalszy pozew: że od tej pory, kiedy go wskrzesiłem dziadek postępuje i trzeba mu gotować pożywniejsze jedzenie, i podobno przeze mnie stał się kaleką; od chwili, kiedy go zbudziłem z martwych nie jest już ten sam człowiek i w ogóle jest do niczego. Ponoć ciągiem mówi: „Już-em to miał za sobą i teraz muszę umierać po raz drugi! Nie daruję mu tego, musi mi to zapłacić, inaczej aż do Najwyższego Trybunału to od-dam. W ten sposób żeby krzywdzić biedaka! Powinna być za to podobna kara, jak za morderstwo”. I tak dalej.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie miałem zapłaconej polisy za wóz i towarzystwo ubezpieczeniowe jest poza zasięgiem tej sprawy. No i nie wiem. Jak się wam zdaje, czy będę musiał to zapłacić?

W teatrze

To rozkosz na dobrej być sztuce w teatrze. Kurtyna się wznosi. Ja słucham i patrzę. Uwagę natężam, oddycham najciszej, grę śledzę aktorów, lecz s / ich nie słyszę.

Bo właśnie trzech panów i pań chyba z osiem okrutnie zdyszanych nieco spóźniło się. Subtelnie się tłocząc poprzez widzów rzędy, do miejsc swych chcą dotrzeć, lecz nie wiedzą

kędy!

W półmroku, w pośpiechu depcą po odciskach — już lecą uwagi, docinki, wyzwiska! A wreszcie gdy siedli na krzesłach swych klapach, przez cztery minuty nie mogli tchu złapać; nuż sapać i kaszleć i chrząkać i dyszeć — to wszystko (na razie), co mogłem usłyszeć.

Przepraszam: nie wszystko, więc zdanie to skreślę —

bo potem zaczęli się wiercić na krzesłach! A krzesło w teatrze — niestety, najczęściej gdy człowiek się rusza — to skrzypi i chrzęści! Więc w krąg się oburza już na to moc osób, znów pada stek przekleństw (bo bez nich niesposób!)

Na ruch ten patrzałem ze złością, z ukosa — wtem jakiś typ wyjął chusteczkę do nosa i trzy razy kichnął (czwarty się mu zbierał!) a później nos, trąbiąc, pół aktu wycierał!

Aż kiedy zakończył proceder ten lepki — otwartą się za mną dwie damskie torebki: paniusie się jęły raczyć czekoladką, by razem... nią sztukę tę strawić na gładko. A po czekoladce pół kiła cukierków — i drażnił nas luby ów szelest papierków... Ktoś zgromił te panie, lecz wkrótce od nowa zaczęła się owa sješta cukierkowa.

Stwierdzonym to faktem, że brakiem jest taktu przeszkadzać swym bliźnim tak tu w trakcie aktu. Przez takie człek sceny wpada w rozdrażnienie i w końcu sam nie wie, co grano na scenie!

Tych słów, komu trzeba, kilka dla nauki: Czyż trudna to sztuka — szacunek dla sztuki?



W. JAKOWLEW

Fragmenty nienapisanej powieści

- Orkiestra grała tak źle, że nawet dyrygent machnął na nią ręką.
- Balet — to opera dla głuchych.
- Kot marzył o skrzydłach, aby móc spróbować latających myszy.
- Z chorób nawet cukrzyca nie jest słodka.
- Dał lekarzowi cudze zdjęcie rentgenologiczne i cieszył się, że nie znaleziono u niego żadnej choroby.
- Stawy oczekiwał od przyszłych pokoleń — honorariów żądał od współczesnych.
- Widownia uporczywie wywoływała autora — wszyscy chcieli zobaczyć człowieka, który napisał aż tak złą sztukę.
- W sali unosił się śwąd: Piarsz odkrył tajniki swej poetyckiej kuchni.
- Jego wyłysiała głowa pracowała jak mechanizm zegarka o jednym wiosle.
- Oczy są zwierciadłem duszy. A okulary?
- Rak ma przyszłość za sobą.
- Twarz godna pędzla... tryzjera.
- Mówiła bez ustanku — nie miała o czym milczeć.
- Jeleń także myśli, że żona przypawiła mu rogi.
- Wkradł się do literatury jak chochlik drukarski.
- Razem z Sancho Pansą przeszedł do literatury i jego osioł.
- Dwugarbny wielbił uważa jednogarbny za kalekę.
- Zegarek na łańcuszku, czas jednak ucieka.
- Po napisaniu czterotomowej powieści o wczesnym średniowieczu, zaczęto o nim mówić jako o pisarzu z przyszłością.
- Tonący przywodził sobie, że doktor zabronił mu pić surową wodę.
- Para koni — to nie duet
- Nie schowasz się za własne plecy!

(„Krokodyl”)



Rys. St. Ziarnkowski

Dyrektor rozkładowy

Do stojącego na peronie pana Albina podeszła miła pani i zapytała: — Gdzie tu jest informator?

Pan Albin uklonił się elegancko i odrzekł:

— Dla pięknych kobiet informatorem jestem ja! — Czym mogę służyć?

— Chciałam się dowiedzieć o której godzinie odjeżdża pociąg w kierunku Gdańska?

Pan Albin błyskawicznie wyciągnął rozkład jazdy, momentalnie naśladując palec, w piorunującym tempie przewrócił kilka karetek i walizkę pasażera stojącego obok, po czym zakomunikował:

— Pociąg odjeżdża za 20 minut z peronu drugiego.

Ponieważ okazało się, że oboje jadą w jednym kierunku, po chwili przygodni znajomi znaleźli się w przedziale.

Nawiązała się więc rozmowa, w czasie której p. Albin rzucił kilka cierpkich uwag pod adresem pogody i widzianej ostatnio przez siebie (przed 9 miesiącami) sztuki



teatralnej. Pani Danka natomiast (bo takie imię nosiła panią, powiedziała, że jedzie do Gdańska, gdzie ma załatwić sprawę wczasów dla pracowników swej firmy i jest to jej pierwsza podróż służbowa.

— A pan także służbowo? — zapytała.

Pan Albin zaczął się lekko jękać.

— Tak, służbowo, to znaczy w sprawach prywatnych... tego... jak, by tu powiedzieć... ogólnych!

P. Danka zapytała: — a gdzie pan pracuje?

Albin ze smutkiem spojrzął na czubki swych zamszowych pantofli, melancholijnym ruchem strzepnął pyłek ze samodziałowej marynarki i poprawił bujną grzywkę włosów, spadających mu na kark.

Czy miał mówić temu dziewczęciu, że jest biednym bezrobotnym młodzieńcem, żyjącym mimo swoich 27 lat ze „skromnych” zasiłków udzielanych mu przez rodziców, którzy od 1946 roku likwidują swój sklep, gdyż „nie mogą z niego wyżyć”? — Nie, tego jej nie powie. Ale jaki tu podać zawód? Przedstawił się już jako artysta dramatyczny i spadochroniarz, student, literat, geolog, inżynier, ale co dzisiaj powiedzieć tej małej?

Po chwili zdecydował się:

— Jestem dyrektorem programowym D. O. K. P.

— Czym? — zapytała Danka.

— Dyrektorem programowym, to jest rozkładowym.

— O, to ciekawe, a co pan robi? — zapytała.

— Po prostu — odparł Albin — układam rozkłady jazdy pociągów.

— To chyba musi być bardzo trudne? — powiedziała Danka.

— No tak — odparł — ale człowiek ma już w tym wprawę. Biorę ogólną ilość kilometrów toru, dzielę przez ilość pociągów, mnożę przez 60 minut na godzinę, uwzględniam szybkość parowozu i opóźnienia i tak, prawda, człowiek

te rozkłady układa. Ciężka ta moja praca dyrektorska — ciągnął dalej — ale mam z tego przynajmniej tę korzyść, że nie ma po ciągu, o którym bym nie wiedział — dodał ze skromnym uśmiechem.

Danka patrzyła na Albina z podziwem. W pewnym momencie do przedziału wszedł konduktor i poprosił o bilety. Po obejrzeniu ich powiedział:

— Jedziecie państwo z tym pociągiem, gdyż dochodzi on tylko do Gniezna! Będziecie musieli tam czekać 4 godziny na następny pociąg!

— Jak to!? — zawołał Albin — przecież w rozkładzie jazdy wyraźnie jest napisane, że pociąg ten jedzie do Gdańska!

Konduktor obejrzał rozkład jazdy Albina, uśmiechnął się i rzekł:

— Widzę, że się pan nie zna na naszej „literaturze kolejowej”, ten rozkład jest sprzed dwóch lat.



Teraz nie ma innej rady, tylko w Gnieźnie trzeba czekać...

W przedziale zrobiło się zupełnie cicho, tylko Danka syknęła ironicznie:

— Ładny mi dyrektor rozkładowy.. „ojot”

Niedość obszerna

Kiedy Tomasz Mann wydał powieść „Czarodziejska Góra”, pewna jego znajoma wyraziła się o niej lekceważąco:

— Och, domyślam się, że zawiera ona wszystko to, co mnie nie interesuje...

— Bynajmniej, droga pani — odparł Mann. — Książka moja nie jest aż tak obszerna.

HALINA SZUMAN

Wybór fraszek

Fraszka o doktorach

Ratuj mnie, ratuj! mówię do doktora Chory, gdy przyszła umierała pora. Mój Boże! Gdyby na śmierć istniały leki, Sami doktorzy żyliby wieki.

Fraszka o kocie

Pytał mój kot: Co się gniewasz, Ze łapie ptaszki, nie myszy I szcury. A pani co jesz na obiad? Kaczki, gęsi i kury!

Fraszka o córce

Jesteś, mówiła córka, dla mnie wszystkim Pierwsze w moim sercu miejsce zajmuje mama. Potem uciekła z pierwszym lepszym chłystkiem I mama we łzach pozostała sama.

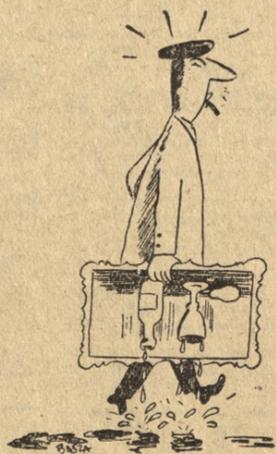
Ogródek

Pewien znany pisarz angielsko-irlandzki (któżby inny, jeśli nie Bernard Shaw!) odwiedził kiedyś swego przyjaciela, pana W. Pan W. przyjął go niezwykle serdecznie, zapoznał z żoną i swym mieszkaniem, a następnie oprowadził po miniaturowym ogródku, który był przedmiotem jego dumy.

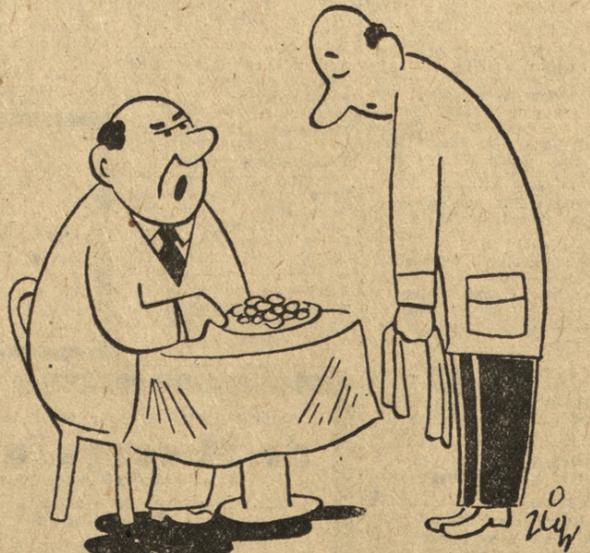
— No, jakże podoba ci się mój ogródek? — zapytał z przejęciem.

Shaw rozejrzał się uważnie dookoła, potem spojrzął ku górze i powiedział:

— Duży to on nie jest, ale za to wysoki!



Rysunek bez podpisu



— Czy u Was przez cały tydzień są takie skandaliczne obiady?
— Nie, w niedzielę nasza restauracja jest zamknięta.

MIK

O pewnej „sekretarce osobistej”

Roztrzępana niesłuchanie,
Do porządku wręcz nie skora.
Wszystko robi na kolanie,
Oczywiście — dyrektora.